Jeden numer 10 gr — Na poczcie lub u listonosza już z odnoszeniem do domu 1 zł mies. (3 razy w tygodniu)

WIELKOPOLANIN

Wychodzi we wtorki, czwartki i na niedziele

Redaktor naczelny Stanisław Prószyński

Nr 85 Wydanie P Poznań, św. Marcin 70, czwartek, dnia 28 lipca 1938 Rok 9



Ministerstwo rolnictwa powinno mieć przemyślany plan obsiania pól

Jeżeli rolnik ma pieniądze, ma je cały kraj

Tak zwana „ustawa zbożowa", o której pisaliśmy, że została przyjęta przez Sejm, przeszła też bez wielkich poprawek przez Senat. Będzie więc wkrótko obowiązywać.

W Senacie podczas obrad nad tą ustawą okazało się, że kierowanie gospodarką rolną w Polsce wykazuje poważne braki, które ujawniły się także w ustawie. Mówiąc o niej powiedział senator Lechnicki.

— Jako prezes Izby Rolniczej miałbym do pana ministra rolnictwa pewne żądanie. Chodzi o to, żeby przypadkiem rząd nie musiał wywozić dwóch milionów ton zboża zamiast jednego miliona. Dlatego ministerstwo powinno mieć dobrze przemyślany plan obsiania pól i z planem tym podzielić się z Izbami Rolniczymi i dobrowolnymi organizacjami.

Senator Lechnicki obawia się bowiem, że z chwilą, gdy rząd zacznie opłacać wywóz zboża, a nie będzie miał planu obsiewania pól, to rolnicy będą siali przede wszystkim żyto, tak że w końcu będzie żyta nadmiernie wiele. Trzeba się jednak zastrzec, aby żaden plan obsiewania pól nie był narzucony rolnikom. Co najwyżej można by go przedstawić rolnikom do rozpatrzenia.

Senator Leszczyński znowu podkreślił, że w kraju tak rolniczym jakim jest Polska bardzo późno spostrzeżono, że kraj wtedy ma pieniądze, gdy ma je rolnik. Nie wyobraża sobie też senator Leszczyński, jak ma być zorganizowana kontrola i pobieranie opłat od przemiału mąki i kaszy.

— Chcąc skontrolować pobieranie opłat od mąki i kaszy — mówił on — należałoby w przybliżeniu przeznaczyć do tego dziesięciu urzędników na powiat, to znaczy 2 600 urzędników na państwo. Kosztowałoby to rocznie około 10 i pół miliona złotych, nie licząc wydatków na emerytury i inne opłaty.

Jak z tego widać, uchwalony „podatek od chleba" sprawi władzom skarbowym niejeden jeszcze kłopot. Obawiał się też tego senator Ewert, który przypuszcza, że z powodu tych trudności ustawa zacznie działać zbyt późno, a tu trzeba by działać szybko. Obaw wyrażonych przez senatorów nie podzielał wicepremier Kwiatkowski. Wierzy on, że uchwalona ustawa swoje zadanie spełni.

— Zasadniczo jest zamiarem rządu — mówił wicepremier — wykonywać ustawę w ten sposób, ażeby przy cenie żyta do 18-tu złotych opłata grała w pełni, a przy cenie wyższej, aby była zastrzeżona rządowi pewna swoboda co do wysokości opłaty, aby nie dopuścić do podrożenia chleba.

*

Podaliśmy tu kilka głosów z Senatu o tej ustawie, od której rolnicy oczekują bardzo wiele. Nie chcemy tych oczekiwań umniejszać, boć wiara w zwycięstwo jest połową zwycięstwa, a dla dobra całego narodu potrzeba, ażeby wreszcie zdołano przełamać obawę przed „klęską urodzaju". Rolnicy bowiem nieraz odczuli to na własnej skórze, że urodzajny rok był dla nich najgorszym rokiem.

Zamknięto kościół polski

Moskwa. — Przed kilku dniami władze sowieckie zamknęły ostatni kościół polski w Moskwie.

Brat Geringa handlował z Żydami

Wiedeń — Brat naczelnego wodza armii niemieckiej, Geringa, Albert Gering, który był mianowany kierownikiem austriackich wytwórni filmowych, został niespodziewanie zwolniony. Okazało się bowiem, że handlował on z Żydami.

Grad pozabijał bydło

Budapeszt. — W okolicy Debreczyna na Węgrzech niezwykłej wielkości grad spustoszył liczne pola i zabił kilka sztuk bydła.

W kraju wiecznych lodów zakwitły kwiaty

Moskwa. — Dzienniki sowieckie donoszą o niezwykłych upałach na Syberii w pasie wiecznych lodów. Na półwyspie Tajmmyrskim, który jest najdalej wysunięty na północ, temperatura doszła do 24 stopni Celsjusza. Na podbiegunowej wyspie Diksona ciepło dochodziło do 21 stopni. W tundrach Syberii rozkwitły w olbrzymiej ilości kwiaty oraz zjawiły się nieznane dotychczas owady i motyle.

Jakie są prawdziwe zamiary Hitlera?

Olbrzymie manewry niemieckie

Poznań. — W minioną niedzielę jeden ze zastępców Hitlera, Rudolf Hess, z okazji uroczystości ku czci poległych wygłosił wielką mowę, w której między innymi tak powiedział:

— Rzesza niemiecka nie zamierza przy pomocy siły wchłaniać w siebie obce narodowości, ale równocześnie podkreślić muszę, że nie zgodzimy się na dalsze uszczuplanie niemieckiego stanu posiadania w obrębie naszych granic. Przez przyłączenie Austrii do Rzeszy, Rzesza nie pokrzywdziła żadnej obcej narodowości, ani obcego kraju w Europie. Każda nowa wojna pozostawiłaby w Europie tylko jednego zwycięzcę: bolszewizm, natomiast inne państwa wyszłyby z tej wojny pokonane. Niemcy mają nadzieję, że wojny da się uniknąć.

Tak wyglądają słowa, które gdy dobrze się im przypatrzeć, nie są wcale bardzo niewinne. Pamiętajmy, jak to niedawno w Niemczech ogłoszono mapę Europy, na której było zaznaczonych ponad 10 różnych kawałków ziemi, które Niemcy uważają za „praniemieckie". Do tych kawałków należy część Czechosłowacji, część Polski, Szwajcarii Francji, Belgii i po kawałku ze wszystkich innych sąsiadów niemieckich. Jeśli więc Hitler przez usta Hessa powiada, że przez przyłączenie Austrii do Rzeszy nikomu nie stała się krzywda, to znaczy, że i przez przyłączenie następnych kęsów Europy, według zdania Niemców, nikomu nie stanie się krzywda.

Obok takich przemówień pokojowych Niemcy starają się swoją siłę zbrojną ciągle pokazywać, jakby chcieli nią straszyć. Tak i teraz na jesienne manewry armii niemieckiej wezwano pod broń ponad 700 tysięcy żołnierzy, którzy zostaną podzieleni na 41 dywizyj. Większość z nich, ma ćwiczyć w Nadrenii, gdzie część z nich ma pomóc przy budowie niemieckiej „linii Mażinota".

Pisząc i mówiąc o tych niemieckich zarządzeniach i zestawiając je z wygłaszanymi przez Niemców mowami, Anglicy i Francuzi pytają, się nawzajem, jakie są prawdziwe zamiary Hitlera. Na pytanie to najczęściej pada dyplomatyczna odpowiedź, że zamiary te są nieznane...

Pierwszy rozkaz wojenny Blüchera

Moskwa. — Między Sowietami a Japonią toczą się jeszcze rokowania, których celem ma być pokojowe załatwienie wszystkich granicznych zatargów. W rokowaniach tych Japonia okazuje dużą skłonność do ustępstw. Przeciwnie jednak jest po stronie sowieckiej. Wydaje się wprost jakoby Sowiety zwlekały z wypowiedzeniem wojny tylko po to, ażeby tym lepiej do niej przygotować się. Wiadomości „z frontu Dalekiego Wschodu" mówią, że olbrzymie zapasy amunicji i wszelkiej broni nieustannie przewozi się w okolicę Władywostoku i Chabarowska.

Ostatnio dowódca sowieckich sił zbrojnych na Dalekim Wschodzie, marszałek Blücher, wydał do swojej armii rozkaz, który jest rozkazem wybitnie wojennym. Według niego żołnierze armii Dalekiego Wschodu nie mogą wysyłać ani otrzymywać żadnych listów bez zezwolenia władz. Będą oni za to otrzymywali podwójne pobory i podwójne porcje żywności. Z pogranicza z Mandżurią i Chinami muszą wyjechać wszyscy cudzoziemcy, oraz wszystkie kobiety. Podróżni, którzy jadą na Daleki Wschód, muszą mieć osobne przepustki, wydane przez sztab armi w Chabarowsku. Okna wszystkich pociągów muszą być przez cały czas podróży zasłonięte. Do niezasłoniętych okien żołnierze sowieccy mają rozkaz strzelać. Ostatni punkt pierwszego wojennego rozkazu marszałka Blüchera zabrania wszystkim ludziom, żyjącym na Dalekim Wschodzie, używać alkoholu.

Wszystkie te zarządzenia wskazują najwyraźniej jakie zamiary żywi marszałek Blücher wobec Japonii.

Nowy biskup

Lublin. — Ojciec Święty mianował księdza doktora Władysława Gorala, kanonika katedralnego i profesora seminarium duchownego w Lublinie, biskupem sufraganem diecezji lubelskiej. Nowy biskup ma dopiero 40 lat życia.

„Krowa, która wiele ryczy"

Warszawa — Ucieszyli się niektórzy ludzie z hałasu, jaki się zrobił dokoła masonerii, myśląc że w ten sposób wreszcie wykryje się owego „potwora" masońskiego, który podgryza życie polskiego narodu. Piszą nawet „sanacyjne" gazety, że — taka akcja z masonerią prowadzi najszybciej do celu. Taka akcja jest czymś realnym, nie jest ciuciubabką, a co najważniejsze pozwala docierać do właściwych źródeł działalności lóż w Polsce. Po nitce do kłębka, a nie łapać od razu cały kłębek i supłać, aby sprawę jeszcze bardziej gmatwać. Wszelkie zaś gmatwanie sprawy masońskiej zaciera ślady wolnomularstwa i w końcu zupełnie uniemożliwia wszelką walkę z mistrzami papierowej kielni.

Mylą się jednak ci, którzy tak myślą. Gdyby bowiem interpelacjami poselskimi można było zlikwidować wolnomularstwo w Polsce, niewątpliwie zapomnielibyśmy już o nim. Nie wiele też dowiadujemy się z odpowiedzi na interpelacje. Czy dużośmy się dowiedzieli z odpowiedzi premiera Składkowskiego na taką interpelację, lub z odpowiedzi ministra Poniatowskiego? Z hałasu, który wytworzył się dokoła masonerii jest jak z przysłowiową „krową, która wiele ryczy"...

Każdy urzędnik musi być fachowcem

Warszawa. — W ministerstwie skarbu wprowadzono nową zasadę obsadzania stanowisk. Odtąd nie będzie się przyjmowało do pracy nikogo, kto nie będzie miał fachowego wykształcenia. W ten sposób może uniknie się powierzania odpodzialnych stanowisk nie fachowcom, co w naszej administracji jest jeszcze jedną z największych bolączek.

Mamy wiele burmistrzów z małym wykształceniem

Warszawa. — Związek miast polskich przed dwoma laty spisywał wszystkich urzędników miejskich od najwyższych do najniższych. Ze spisu tego wynika, że bardzo wiele miast jest rządzonych przez ludzi, którzy do takiego zdania nie są odpowiednio przygotowani. Ze wszystkich burmistrzów tylko 21 na stu ma ukończone wyższe studia, 43-ch na stu ma ukończone szkoły średnie, reszta zaś 36-ciu na stu burmistrzów ukończyło zaledwie szkołę powszechną, a niektórzy z nich liznęli także trochę nauki w gimnazjach. Jakżeż potem ma być dobrze w takich miastach, rządzonych przez ludzi, którzy mniej wiedzą, niż wielu podległych im obywateli?

„Teraz zdechniesz z głodu"

Wilno — Żydzi w Smorgoniu wściekli się na to, że powstała tam placówka Stronnictwa Narodowego. Zwalniają oni z pracy wszystkich Polaków, którzy zapisali się do Stronnictwa. Piekarz Joheles na przykład usunął robotnika Malinowskiego i nie wypłacił mu nawet zaległych zarobków, prorokując Polakowi, że „teraz zdechniesz z głodu, jeżeli ci Żyd nie da roboty". Omylił się jednak Żyd, bo za jego bezczelność sąd ukarał go i nakazał mu zwolnionemu z pracy Polakowi naprawić wszystkie szkody i krzywdy.

Pilnują malowania płotów

Złodzieje „pomagają“ nam w żniwach

Zapiski policyjne i sądowe, których małą tylko część podajemy w naszej gazecie nasuwają przykre, czarne myśli co do postępującego upadku moralności i obyczajów.

Wzrost przestępczości, godzącej w życie, zdrowie i mienie współobywateli, przybiera zastraszające rozmiary. Mówią o tym statystyki, według których przestępswa w ostatnim dwunastoleciu nie tylko uległy podwojeniu, ale, jeśli chodzi o naruszenie mienia cudzego, nawet się potroiły.

Najwięcej szkody wyrządzają złodzieje w okolicach podmiejskich, u właścicieli ogrodów, parcel, oraz u gospodarzy. Całe powieści można by opowiadać o złodziejach jarzyn, kwiatów, ba, wykopujących całe krzewy z korzeniami, kradnących linki do suszenia bielizny i co popadnie pod zaborczą rękę.

To jednak co dzieje się obecnie na wsiach przechodzi wszelkie granice. Właścicielom pól usiłują „pomagać w żniwach“ całe bandy złodziei polnych. Rolnicy, sterani uciążliwą pracą dzienną, miast wypoczywać, nocami patrolują pola z bronią w ręku mobilizując do pomocy służbę i rodzinę.

Na porządku dziennym są strzelaniny między złodziejami i broniącymi swego mienia. Wiadomo zaś, że amatorzy cudzej własności są lepiej uzbrojeni od rolników. Rolnicy bowiem muszą najskrupulatniej przestrzegać przepisów o posiadaniu i noszeniu broni. Za przeoczenie terminu ważności zezwoleń na broń spadają na rolników grzywny i konfiskaty broni. Nieuchwytni zaś złodzieje nie liczą się oczywiście z tymi wszystkimi przepisami i zdobywają broń i amunicję z wiadomych sobie tylko punktów zaopatrzenia. Pod osłoną tej broni kradną, a w rzeczywistości rabują. Są na progu zbrodni.

Wołania zrozpaczonych rolników o przywrócenie warunków bezpieczeństwa pod adresem właściwej władzy nie zawsze odnoszą skutek.

Jedną z przyczyn jest niedostateczna liczebność policji w miastach i na wsi. Policja nie posiada poza tym w dostatecznej liczbie samochodów i motocykli, w które wyposaża się dziś obficie policję za granicą. Policja nasza więc ożywiona niewątpliwie najlepszym pragnieniem utrzymywania ładu publicznego, z trudem śledzi przestępstwa i ściga winowajców. Co tu dopiero mówić o zapobieganiu i przeciwdziałaniu przestępstwom.

Zwracano też uwagę niejednokrotnie na przeciążenie policji czynnościami o charakterze administracyjnym i „papierowym“. Dzieje się to z wyraźnym uszczerbkiem dla pilnowania ładu i bezpieczeństwa publicznego.

Dozorowanie godizn handlu w składach, pilnowanie zarządzeń porządkowych w rodzaju malowania płotów, usuwanie drutu kolczastego z parkanów, regulowanie ruchu ulicznego, nauki chodzenia na ulicach, obławy na rowerzystów celem sprawdzania kart rowerowych, sprawdzanie prawdziwości ksiąg meldunkowych, wszystko to są prace bezspornie ważne dla porządku. Mają one jednak tylko i wyłącznie drugoplanowy charatker wobec tak zasadniczego zagadnienia jak bezpieczeństwo życia, zdrowia i mienia ludności miast i wsi.

Polcjant obarczony torbą z kawałkami biurokratycznymi, za którymi biega po piętrach w mieście lub kilometrami na wsi, zatraca najcenniejszą cześć swej siły i czasu na te czynności mniejszego znaczenia.

Ten stan rzeczy wymaga zmiany i naprawy. Rzecz zrozumiała, że przestępczość nie wypleni się samymi karami. Zło tkwi głębiej; kryzys gospodarczy, bezrobocie, niedostateczne oddziaływanie szkół na wychowanków i wiele innych jeszcze przyczyn składa się na wzrost liczby przestępstw.

Powaga prawa i praworządności wymagają bezwzględnej walki z przestępczością.

Jeżeli Polska ma zachować imię państwa Zachodu, a nie bezrządnego Wschodu, ład i bezpieczeństwo publiczne muszą uzyskać we wszystkich dziedzinach swe pełne znaczenie.

Strzelanina w obronie rozkradanych żniw

Jak okropne pod względem bezpieczeństwa panują obecnie na wsi stosunki, świadczy list, nadesłany do „Kuriera Poznańskiego“.

— Wracaliśmy wczoraj bryczką z sąsiedztwa w noc piękną, gwiaździstą, przepojoną zapachami pól i lasów, w noc ciepłą, bezwietrzną. Byliśmy już niemal u celu podróży, to jest na polach pewnego majątku nad Gopłem, gdzie jestem w gościnie, gdy doszły naszych uszu odgłosy gęstej strzelaniny i rozpaczliwych gwizdków. Równocześnie ujrzeliśmy błyski „ślepych“ latarek.

W pewnej chwili wybiegł na drogę jeden z polowych majątku, ziajany, zgorączkowany. Mówi, że biegnie po pomoc, gdyż banda około 40 ludzi, zagarnęła świeżo zżęte pole, młóci zboże pałkami i rowerami, ostrzeliwując przy tym polowych.

Popędziliśmy więc konie, aby przyspieszyć zorganizowanie pomocy.

Obudziło się rządcę, włódarzy, rozdało się im broń, po 15 naboi, i nieduża gromadka wyruszyła na obronę pola. Zauważono nas dosyć wcześnie, gdyż byliśmy o jakie pół kilometra od nich, gdy posypały się ku nam strzały. W dalszym ciągu, posuwaliśmy się na wpół skurczeni, kryjąc się za krzaki i wyniosłości terenu. W pewnej chwili zaczęliśmy strzelać, najpierw w powietrze, potem celując w nogi. Najbliżsi nas odbiegali od młócki, dalsi pozostawali, gęsto strzelając. Walka tego rodzaju trwała z 3 kwadranse, aż wreszcie teren został oczyszczony.

Z naszej strony strat ani wypadku nie było. Czy z przeciwnej były na razie nie wiem. W każdym razie moment ten przypomina czasy napadów tatarskich, kiedy, kto mógł zbroił się i bronił swego dobytku z przeświadczeniem, że pomocy z zewnątrz nie otrzyma.

Pierwszą moją myślą, zanim rozdano broń, było wezwać policję, lub żandarmerię. Odpowiedziano mi, że ani telefon nie pracuje w nocy, ani policja by nie przyszła, gdyż, nawet przez umyślnego gońca wezwana, nigdy w takich wypadkach nie przyjeżdża, bo policjantów jest pięciu na cały powiat.

Od czegóż u licha jest telefon? Jeśli oddaje usługi w sprawach mniej ważnych, to tym bardziej powinien służyć, gdy chodzi o taki napad.

Wypadki takie jak opisany napad są tu na porządku dziennym. Jest to temat codziennych rozmów, przyczyna bezsenności gospodarzy niemal przez cały rok. Bo nie tylko zboże jest przedmiotem pożądania wszelkich band. Dobierają się one do pól, kopców, stogów i pozbawiają rolnika owocu jego całorocznej pracy, kosztów i trosk, których mu i tak nigdy nie braknie.

W majątku, w którym jestem, zdarza się, że panna domu, osoba dwudziestoletnia, sama z dubeltówką broni pól od rabunku, dając do 20 strzałów przez noc i będąc sama ostrzeliwana i narażona na największe niebezpieczeństwa. Jeszcze nie dawno stosunki te były nie do pomyślenia. Dziś stan bezpieczeństwa urąga dwudziestemu wiekowi. Czy to się nie da zmienić?

J. G.

Zuchwalstwo „ukraińskich“ młokosów

Stanisławów — Miejscowość Kopytków w powiecie zdołbunowskim była widownią oburzającego zajścia wywołanego przez „młojców“ „ukraińskich“. Oto starsi uczniowie miejscowej szkoły. „Ukraińcy“, wśród przeciwpolskich wrzasków zaatakowali grupkę uczniów Polaków, obrzucając ich kamieniami i grożąc wymordowaniem „gdy tu będzie „Ukraina“. Nie dziwota, że takie rzeczy się dzieją, kiedy kierownikiem szkoły w Kopytkowie jest dawny nauczyciel rosyjskiego gimnazjum, a obecnie „Ukrainiec“. Znamiennym jest też to, że kierownik ten dotychczas nie ukarał bezczelnych młokosów, którzy ważyli się w tak niesłychany i oburzający sposób zaatakować młodzież polską.

Podarowała kilogram czystego złota

Warszawa — Jedna z podróżnych, pragnąca wyjechać za granicę, ofiarowała 1 kilogram czystego złota na Fundusz Obrony Narodowej za uzyskanie zezwolenia na wywóz dwóch tysięcy złotych. Ten przykład stanowi dowód niezwykle patriotycznego stanowiska i zrozumienia, że każdy wyjazd za granicę, o ile nie jest uzasadniony istotnią potrzebą, jest niepotrzebnym zubożeniem kraju. Rozumiejąc to, hojna ofiarodawczyni postanowiła niejako dać krajowi wynagrodzenie za pieniądze, które wyda u innych.

Wyskoczył z pociągu, aby uciec od żony

Tczew — Obywatel niemiecki Szulz jechał pociągiem z żoną w odwiedziny do krewnych na Litwie. W pociągu wynikła między małżonkami ostra sprzeczka i Szulz naraz w zdenerwowaniu wyszedł z przedziału i wyskoczył z pędzącego z szybkością 100 kilometrów na godzinę pociągu (było to na odcinku między Chojnicami a Tczewem). Skok był szczęśliwy, bo Szulz podniósł się i ochłonąwszy z przerażenia, począł uciekać w stronę lasu. Wypadek ten dostrzegli jednak kolejarze, którzy natychmiast pociąg zatrzymali i puścili się w pogoń za zbiegiem. Sprowadzono go przemocą z powrotem do pociągu, gdzie lekarz opatrzył nieznaczne zresztą okaleczenia, jakie odniósł przy skoku. Po ośmiu minutach postoju w polu, pociąg ruszył w dalszą drogę.

Od ostrej sprzeczki ostrzejsza jest siekiera

Żywiec — Mieszkaniec wsi Ujsoły, Józef Szczotka, zakochał się we wdowie po gajowym, Marii Klimczakowej. Dowiedziawszy się, że jego ukochana nie chce wyjść za mąż z obawy przed utratą renty, którą pobierała w sumie 180 złotych miesięcznie, udał się do jej mieszkania, gdzie doszło do ostrej sprzeczki. Szczotka nie panując nad sobą, pochwycił obok stojącą siekierę i rozrąbał głowę Klimczakowej. Po dokonanym morderstwie zbrodniarz rzucił się do ucieczki i usiłował dokonać samobójstwa przez wyskoczenie ze strychu na bruk. Złamał on jednak nogę.

Na wędkę

Pobyt króla angielskiego w Paryżu miał znaczenie wybitnie polityczne. Dał temu wyraz zarówno król Jerzy jak i prezydent Lebren, a tłem do ich wypowiedzeń były równocześnie przeprowadzane rozmowy ministrów spraw zagranicznych, oraz wspaniała defilada francuskiej siły zbrojnej.

O czym mówili? Czy może o Czechosłowacji, albo o koloniach, może o Hiszpanii czy Dalekim Wschodzie? Zapewne, że o tych sprawach nie zapomniano, ale głównym tematem rozmów były Niemcy. Postarali się zresztą o to sami Niemcy. Pamiętamy jak to bezpośrednio przed przyjazdem króla do Paryża Hitler wysłał swego adiutanta do Londynu na rozmowy z angielskimi mężami stanu. A potem ni stąd ni zowąd puszczono w świat wiadomość, że Niemcy chcąc „przyczynić się do pokoju światowego“ ofiarowują Czechosłowacji zawarcie paktu o wzajemnym niezaczepianiu się. Pakt ten podobny do paktu niemiecko-polskiego miałby zostać zawartym na pięć lat. Wiadomość ta od razu zaciekawiła i zajęła umysły tych, którzy zebrali się w Paryżu. Była to dobrze zarzucona wędka na Anglię. Mówią, że haczyk tej wędki Anglia już połknęła.

*

Hitler jeśli zaofiaruje Czechosłowacji taki pakt, sam niczego nie ryzykuje. W ciągu tych lat pokoju niewątpliwie wytężyłby wszystkie siły, ażeby osaczyć gospodarczo Czechosłowację i w końcu pokojowo zmusić ją do oddania Sudetów Berlinowi. Być może, że po takiej drodze pójdą niemieckie starania. Chyba, że Niemcy sudeccy stracą cierpliwość i wywołają jakąś awanturę, która rozrośnie się wielką wojnę.

Przegląd wydarzeń zagranicznych

Niemcy na podstawie sfałszowanych paszportów polskich osiedlali się w Angoli

Angola, kraj położony w Afryce i trzy razy większy od Polski, była upatrzona przez rząd polski jako teren kolonizacyjny dla wychodźtwa polskiego. W sprawie tej toczyły się rozmowy z rządem portugalskim, który chętnie zgadzał się na emigrację polską, znaną jako niezwykle pracowitą i przywiązaną do roli. Rozmowy te jednak nie zostały doprowadzone do końca i ostatecznie nikt z Polaków nie osiedlił się na stałe w Angoli. To też niepomierne było zdziwienie, konsula polskiego, gdy dowiedział się, że w Angoli osiedliła się już znaczna liczba kolonistów polskich. Po zbadaniu sprawy okazało się że większość osiedlonych tu rzekomo Polaków, to Niemcy, przybyli przed kilku laty z Niemiec, którzy posiadają prawdopodobnie fałszywe dowody obywatelstwa polskiego i polskie paszporty zagraniczne, na mocy których władze portugalskie zezwoliły im osiedlić się na granicach Angoli. Skąd koloniści niemieccy otrzymali te „paszporty“ polskie? Stwierdzeniem tego zajmie się śledztwo.

Wysłannik Hitlera po raz drugi jedzie do Londynu

Dzienniki angielskie zapowiadają ponowny przyjazd Wiedmana, zaufanego Hitlera, do Londynu. Hitler ma być tak zadowolony z wyniku pierwszych rozmów Wiedemana z lordem Halifaksem, że uważa za celowe wysłanie go znowu dla dalszego, wykorzystania podjętych rozmów. Prawdopodobnie również przywódca hitlerowców czeskich, Henlein, przybędzie wkrótce do Londynu, aby bliżej wyjaśnić stanowisko, zajęte przez Niemców sudeckich wobec opracowanego przez rząd czeski statutu mniejszościowego. Widać z tego, że potężna Anglia stała się pośrednikiem w załatwieniu sporu między Niemcami sudeckimi a rządem czeskim.

Bułgarki uzyskują głos wyborczy

W sejmie bułgarskim wniesiono ustawę, przyznającą pełne prawa polityczne kobietom. Niektóre kobiety w Bułgarii otrzymały po raz pierwszy prawa polityczne podczas ostatnich wyborów do samorządów terytorialnych. Obecnie zaś ustawa przewiduje prawo wybieralności i głosu dla wszystkich kobiet bułgarskich.

Włochy poprą Węgrów w potrzebie

W czasie rozmów węgiersko-włoskich podczas ostatniej wizyty węgierskiego premiera i ministra spraw zagranicznych w Rzymie, Włosi oświadszyli swoim sojusznikom węgierskim, że przykładają szczególną wagę do tego, by Węgry były krajem silnym gospodarczo i politycznie. Ministrowie węgierscy wyjechali z Rzymu z zupełnym przekonaniem, że w dążeniach, zmierzających do utrwalenia znaczenia Węgier w życiu międzynarodowym, mogą liczyć na całkowite poparcie Mussoliniego. Włochy pragną bowiem, aby wśród państw naddunajskich zapanowały takie stosunki, które by nie zagrażały państwu włoskiemu.

Finlandia zrywa z Sowietami

Sowiety zajęły niedawno dwa fińskie statki do pomiarów morza. Obecnie doszło pomiędzy Finlandią a Sowietami do zerwania rokowań o wydanie tych statków. W związku z tym zapewne nastąpi całkowite zerwanie stosunków dyplomatycznych pomiędzy obu państwami.

Zjazd Muzułmanów obraduje nad Palestyną

W październiku zwołano do Kairu międzynarodowy zjazd Muzułmanów, który zapowiada się jako największa międzynarodowa manifestacja muzułmańska od czasów wielkiej wojny. Komitet organizacyjny uchwalił prosić Muzułmanów polskich, by podjęli się propagandy na rzecz zjazdu wśród Muzułmanów krajów bałtyckich. Zasadniczymi zagadnieniami, którymi zajmie się zjazd są przede wszystkim sprawy Palestyny i jej znaczenia dla świata muzułmańskiego oraz projekt statutu politycznego dla Palestyny. Spodziewany jest udział około 1 000 delegatów. W tegorocznej pielgrzymce do Mekki i Medyny brało udział 66 tysięcy Muzułmanów.

Okręt duński zbombardowany

Dowództwo floty angielskiej otrzymało wiadomość, iż krążownik angielski w drodze z Palma do Marsylii spotkał parowiec duński w chwili, gdy był on bombardowany przez samolot. Krążownik znajdował się w odległości 11 mil od bombardowanego statku, jadącego do Barcelony. W chwili, gdy krążownik zbliżył się do parowca, załoga siedziała już w łodziach ratunkowych, a okręt duński tonął. Krążownik angielski przyjął na swój pokład załogę zatopionego statku w liczbie 16-tu ludzi.

20 lat minęło od strasznej zbrodni

Los pomścił śmierć cara Mikołaja

W nocy z dnia 16-go na 17-go lipca przypadła dwudziesta rocznica morderstwa, dokonanego przez bolszewików na rodzinie carskiej w Ekaterynburgu. Z pomroki dziejów wychodzą dziś na jaw ponure szczegóły tej, nie mającej sobie równej w historii, zbrodni.

Car Mikołaj ściągnął na siebie wyrok śmierci, bo chciał dotrzymać przymierze z aliantami. Niemcy obiecali mu pomoc, zapewniali bezpieczeństwo życia jemu i jego rodzinie, przyrzekali nawet, że tron rosyjski przejdzie na carewicza Aleksego wzamian za to zaś domagali się „tylko" podporządkowania Rosji Niemcom. Wtedy jednak Anglii i Francji groziłaby straszliwa, nieuchronna klęska i mapa świata wyglądałaby dziś zupełnie inaczej. Feldmarszałek Ludendorff w swoich „Wspomnieniach z wojny" mówi zupełnie bez ogródek, że bolszewików mogła w każdej chwili wygnać z Rosji ta sama ręka, która ich sprowadziła, a więc ręka niemiecka. Ale

car Mikołaj nie chciał iść na pruskim pasku i dlatego zginął.

*

Plan zgładzenia cara powstał w głowie przewodniczących sowietu moskiewskiego i centralnego komitetu wykonawczego partii, na czele którego stał w lipcu 1918-go roku Żyd Jankiel Swierdłow, agent niemiecki. Car był wówczas uwięziony w domu Ipatiewa w Ekaterynburgu.

Członkowie sowietu zażądali **głowy** samego cara, a że mord monarchy zmienił się na ohydną rzeź wszystkich aresztowanych, jest to „zasługą" Swierdłowa i dwóch inych Żydów Gołoszczekiwa i Jurowskiego.

Wpierw postarano się o usunięcie warty z domu Ipatiewa,

złożonej z żołnierzy Rosjan, pod dowództwem Awdiejewa. Gołoszczekin wściekał się, że obchodzą się oni z carem „za łagodnie" i w ostatniej chwili gotowi są przeszkodzić zbrodni. Rozbrojono ich więc siłą i zastąpiono zaufanymi siepaczami pod komendą Jurowskiego, głównego kata rodziny carskiej. Jurowski dobrał sobie jeszcze jednego Żyda, Wojkowa, późniejszego posła sowieckiego w Warszawie. Przez dwa tygodnie męczył okrutnie aresztowanych przy pomocy najohydniejszych szykan i bezeceństw. Wreszcie na wyraźny rozkaz z Moskwy w nocy z 16-go na 17-go lipca 1918-go r. wybiła dla rodziny carskiej ostatnia godzina. Rodzinę carską zbudzono, rozkazano ubrać się, mówiąc że muszą wszyscy opuścić miasto, któremu grozi niebezpieczeństwo. Nic nie podejrzewając, zeszli członkowie rodziny carskiej do suteryny, gdzie mieli czekać rzekomo na przybycie samochodu.

W małej izbie z zakratowanym oknem

zgromadzili się car, caryca, następca tronu Aleksy, cztery wielkie księżniczki, córki Mikołaja, lekarz przyboczny Botkin oraz trzej ludzie z wiernej służby: Chartitonów, lokaj Trupp i Demidowa. Nagle do izby wpadł Jurowskij w asyście Wojkowa, Jermakowa, Waganowa, Miedwiedziewa i siedmiu katów. W wąskiej celi nie można się było cofnąć mordercy stali ledwo o dwa kroki.

Jurowskij podszedł do cara i rzekł zimno:

Mikołaju Aleksandrowiczu! Z wyroku uralskiego okręgowego sowietu zostaniecie rozstrzelani z całą swoją rodziną.

„Wyrok" ten był tak nieoczekiwany dla cara, że szepnął tylko: „Co? Co?" i odwrócił się do swej rodziny, wyciągając do niej ręce. W tej jednak chwili Jurkowskij strzelił do niego kilkakrotnie. Car upadł od razu na ziemię. Prawie jednocześnie zaczęli strzelać pozostali mordercy. Carewicza Aleksandra dobił z rewolweru sam Jurowskij, innych siepacze dobili bagnetami. Podłoga izby zbryzgana była krwią, ściany poplamione, ze śladami kul i pchnięć bagnetem. Jurowskij i Wojkow rzucili się natychmiast do obdzierania trupów z kosztowności, które nieszczęśliwi mieli jeszcze na sobie.

Zwłoki pomordowanych poskładano na samochód i odwieziono na wyszukaną zawczasu polankę leśną, gdzie odbył się dalszy ciąg zbrodni, nie mniej odrażający i ohydny.

Ciała zastrzelonych rozrąbano siekierami na części,

polano benzyną i kwasem siarczanym, a następnie rzucono w ogień. Palenie zwłok trwało dwie doby. Widok masy ludzkich nóg, rąk, głów i tułowi, zapach siarki i palonego ludzkiego mięsa, tak podziałały na Jurowskiego, że w rok później dostał obłędu. Tak więc główny morderca sam wymierzył sobie już sprawiedliwość.

Dziś większość carobójców już nie żyje. Co najdziwniejsze,

żaden prawie z siepaczy nie umarł śmiercią naturalną.

Waganow, rozpoznany przez chłopów w czasie ucieczki przed „białymi", został schwytany i umęczony na miejscu. Miedwiediew zmarł w więzieniu na tyfus w 1919-tym r. i to go uchroniło przed rozstrzelaniem. Wojkowa zabił w Warszawie młody emigrant rosyjski Kowerda. Jankiel Swierdłow zginął z ręki robotników fabryk Morozowskich w Moskwie, gdzie przybył poskromić bunt niezadowolonych. Krestinskij został rozstrzelany wraz z innymi „bohaterami" Sowietów. Jankiel Jurowskij po dokonanym morderstwie pełnił przez pewien czas, o dziwo, urząd komisarza **ubezpieczeń na życie**, potem zaś zwariował i w obłąkaniu znalazł śmierć.

Mord rodziny carskiej był dla wszechwładnych w Bolszewii Żydów i innych krwawych „komisarzy" hasłem do ogólnej rzezi. W mękach, pod płotem i szubienicy zginęły całe miliony ludzi. Cała Rosja splynęła krwią i rozbrzmiała językami katowanego i poniewieranego rosyjskiego ludu. Po jego karkach depcze dziś jeszcze zgraja dobranych rzezaków i okrutników z bestią w ludzkim ciele, Stalinem, na czele. Innych siepaczy dosięgnął już los i zgotował im nędzną śmierć, na jaką zasłużyli w całej pełni.



Oto potworna chwila mordowania rodziny carskiej. Na żydowskie rozkazy wpadli zbirowie do lochów, gdzie przebywał car z rodziną i zastrzelili wszystkich.

Tu zginął nasz samolot



Na mapce tej widzimy miejsce, w którym rozbił się nasz samolot

W zabitej staruszce rozpoznał swą matkę

Stanisławów. — Na ulicy została przejechana przez samochód jakaś staruszka. Przywołany do niej lekarz rozpoznał w konającej swą 80-letnią matkę.

Rozwścieczona krowa zabiła człowieka

Bielsko. — Prowadzona przez jedną z gospodyń w Hecznarowicach krowa, nagle jakby wściekła się i w szalonym pędzie pobiegła w kierunku domu Marcina Kulki. Pędziła ona wprost do sieni, w której bawiło się kilkoro dzieci. Widząc to Marcin Kulka, liczący już 67 lat, rzucił się na krowę ażeby obronić dzieciaki. Wściekłe bydlę porwało starca na rogi i rozpruło mu brzuch. Umierającego przewieziono do szpitala.

Nowa latarnia stanie nad morzem

Gdynia — W Jastarni zostanie wybudowana nowa latarnia morska. Będzie ona umieszczona na stalowej wieży, wysokiej 25 metrów. Pale pod tę wieżę będą ubite z betonu.

Czternastu ludzi zginęło

W rozbitym polskim samolocie

Czerniowce — Straszliwa katastrofa polskiego olbrzyma powietrznego jest najcięższą, jaka dotąd w ogóle dotknęła młode, ale wspaniałe nasze lotnictwo.

Potężny, lśniący stalowy ptak, gnany siłą paru tysięcy koni swych dwóch motorów, wzbił się w piątek w południe z lotniska warszawskiego do ostatniego swego lotu. Miał on zawieźć kilkunastu podróżnych do stolicy Rumunii, do Bukaresztu.

Po kilku godzinach lotu samolot osiadł gładko na lotnisku w Czerniowcach, już po stronie rumuńskiej, zostawiwszy daleko za sobą kresowy Lwów. Tutaj dosiadło w niego czterech podróżnych. Razem samolot miał teraz wieźć **czternastu ludzi**, w tym pilota Władysława Kotarbę, radiooperatora Franciszka Zarzyckiego i mechanika Franciszka Panka.

Niebo zachmurzyło się niespodziewanie i zaczął siec dokuczliwy deszcz, gnany porywistym wiatrem.

Dzielnym lotnikom nie wolno było jednak zdradzić się z kwaśnych humorów, bo dla regularności lotów trzeba nieraz stawić czoła choćby niebezpieczeństwu.

Potężny dwumotorowiec, który jest jednym z najlepszych, jaki dotąd w ogóle zbudowano, wzniósł się więc majestatycznie w powietrze, by strącony przez burzę stać się trumną kilkunastu nieszczęsnych ofiar.

Była dokładnie godzina 5-ta i 52 minut po południu. Walczący z wzmagającym się wiatrem samolot wysyłał co pewien czas radiowe meldunki o warunkach lotu. O godzinie 5-ej i 38 minut i w Czerniowcach i w Bukareszcie usłyszano meldunek z pokładu samolotu, nadany przez radiooperatora Zarzyckiego. Lotnicy skarżyli się na kiepską pogodę i donosili, że lecą na wysokości trzech tysięcy metrów nad ziemią.

To był już jednak ostatni znak życia

z nieszczęsnego samolotu. Niepokój na oczekującym samolotu lotnisku w Bukareszcie rósł z minuty na minutę, ale „radiostacja Lockhead 14" już więcej nie miała się odezwać.

Do wieczora samolot nie wylądował w Bukareszcie, ani też nie było o nim z nikąd żadnej wiadomości. Dopiero na posterunku policji we wsi rumuńskiej Stulpica, o 70 kilometrów na południe od Czerniowiec, zgłosił się jakiś wystraszony chłop i opowiedział, że

widział jakiś wielki samolot, spadający na łeb na szyję.

Zapadła już noc. Ale mimo to rozwrzeszczały się telefony, poszedł do Warszawy jeden za drugim radiogram. Pytano już tylko o to, kosztem ilu ofiar wydarzyło się nieszczęście.

Po uciążliwych poszukiwaniach natknięto się w górzystym terenie pod Stulpicą na pogruchotane straszliwie rumowisko stalowych blach i prętów. Były to szczątki polskiego samolotu. **Zginęli** na miejscu **wszyscy** jadący, w liczbie 14. Pilot Kotarba zaciskał jeszcze kurczowo ręce na sterze samolotu, radiooperator Zarzycki ze słuchawkami na uszach zdawał się jeszcze z za świata przyjmować ostatnią depeszę. Wszystkie inne zwłoki były zmiażdżone i zmasakrowane strasznym upadkiem. Ponieważ ciężki samolot spadł na las, drzewa wokoło były połamane, jak zapałki. Zegar w samolocie wskazywał godzinę 5-tą i 52 minuty, a więc chwilę katastrofy.

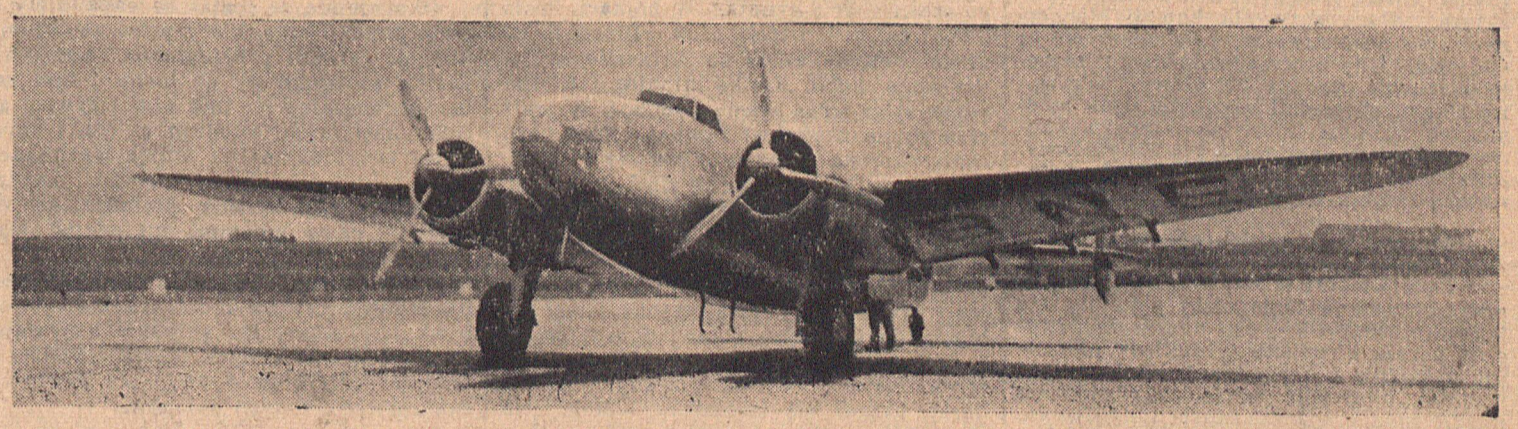

Tak wyglądał ów srebrzysty ptak, którego zawistny los rzucił z chmurnych przestworzy na ziemia.

Jak policjant Kubuś uczy dzieci porządku

Rzeszów — Chodzi sobie po Rzeszowie starszy policjant, zawsze otoczony gromadą dzieci. Dzieciska nazywają go poprostu kochanym Kubusiem, a przychodzą do niego żeby się pochwalić, że są czysto umyte. Od czasu do czasu w nagrodę dostaną cukierka. Dzieci cieszą się i myślą.

W Palestynie wre zawzięta wojna domowa

Bomba na targu jarzynowym w Haifie zabiła 35 ludzi — Padają zabici wśród żołnierzy angielskich

Haifa. — W całej Palestynie utrzymuje się wrzenie prawdziwie wojenne. Bitwy i utarczki są krwawe i częste. Ostatnio na arabskim rynku jarzynowym rzucono bombę o wielkiej sile wybuchowej. Według dotychczasowych wiadomości, wybuch bomby zabił 35 osób. Liczba rannych osób przekroczyła 50. Wybuch wywołał wielki popłoch wśród ludności miasta. Ruch uliczny w Haifie został wstrzymany. Ulicami krążą jedynie patrole wojskowe i policyjne.

W pobliżu Nazaretu zastrzelono znów dwóch Arabów, a w pobliżu góry Karmel pod Haifą znaleziono zwłoki zastrzelonego Żyda. W mieście ogłoszono stan oblężenia. W kilku wschodnich dzielnicach miasta sąsiadujących z przedmieściem żydowskim władze zakazały ludności wychodzenia na ulicę.

Komisariaty policji zostały napadnięte przez tłum i obrzucone kamieniami. Dopiero wezwane z krążowników angielskich oddziały przywróciły porządek.

W całej Palestynie zapanowało ogromne podniecenie z powodu zamachu w Haifie. Arabowie przystąpili wszędzie do działań odwetowych. W samym mieście podpalono sklepy żydowskie, przy czym 4 z nich uległy doszczętnemu zniszczeniu. Zaatakowano również i wywrócono kilkanaście samochodów. Wszystkie drogi, prowadzące do Haify, oraz dzielnice zamieszkane przez Żydów, są patrolowane przez silne oddziały strzelców morskich.

W Jaffie ogłosili Arabowie strajk generalny. Nad objętym zamieszkami obszarem przeleciała dziś eskadra angielskich samolotów wojskowych.

Na skutek zarządzeń angielskich władz wojskowych i policyjnych aresztowano w ciągu ostatnich kilku dni na terenie Palestyny 1.600 osób, które dopuszczały się napadów z bronią w ręku. Trybunał doraźny skazał pięciu Arabów na karę śmierci przez powieszenie. Nie zmniejszyło to jednak zawziętości w walkach arabsko - żydowskich.

Na drodze koło kolonii Ramat Arabowie ostrzeliwali samochód ciężarowy, wiozący Żydów na roboty rolne. Dwóch policjantów Żydów przy tym zabito, a trzech kolonistów żydowskich odniosło rany. Koło Jerozolimy zastrzelono także kolonistę żydowskiego, w pobliżu Haify zabito Żyda, strażnika winnic. Ogółem w ciągu 24 godzin zabito w różnych miejscach aż dziewięciu Żydów.

Na północnej zaś granicy Palestyny doszło do poważnych utarczek między wojskiem angielskim a Arabami. Jeden żołnierz angielski poległ. W okręgu Tulkarem, gdzie w ostatnim tygodniu zabito dwóch żołnierzy angielskich oraz szereg kolonistów żydowskich, oddziały angielskie wysadziły w powietrze kilka domów Arabów, a ich samych osadzono w obozie odosobnienia.

Rozciął sobie brzuch rozbitym lusterkiem

Gdynia — Jeden z młodych ludzi, Wilhelm Wera, przez przypadek zawędrował do aresztu policyjnego. Tak się tym przejął, że rozbił swoje lusterko i szkłem rozciął sobie brzuch. Nieszczęśnika trzeba było przewieźć do szpitala.

Maszynista zaspał i rozbił pociąg

Wilno — Maszynista pociągu, jadącego z Lidy do Wilna, zasnął tak mocno, że nie obudził się nawet wtedy, gdy pociąg dojeżdżał do stacji. Naturalnie nie widział też znaków wjazdowych, no i wjechał na pociąg towarowy, który stał na stacji. Będzie teraz mógł spać w więzieniu.

Zbuntowany rój pokłuł 16 kobiet

Wilno. — We wsi Kulczynowo, uciekł z pasieki, niezauważony przez bartników wielki rój pszczół. Ponieważ panował duży upał, więc pszczoły były niezwykle rozdrażnione, i napadły na kilka kobiet pracujących w przyległych do pasieki ogrodach. Pogryzły one dotkliwie 16 niewiast. Dwie z nich, niejaka Siewiczowa i Pietkiewiczowa, musiały udać się na dłuższą kurację do szpitala.

Zwariował dozorca wariatów

Kraków. — W Krakowie dostał nagle ataku szału dozorca ze szpitala wariatów w Kobierzynie. Przed wieczorem, na plantach, zapełnionych o tej porze publicznością, 45-letni Władysław Nowacki nagle rozebrał się do naga i począł wyprawiać niesamowite harce. Wezwano pogotowie ratunkowe, które przewiozło szaleńca do szpitala.

Słońce zabiło kobietę

Stanisławów. — 26-letnia Singerówna, córka przemysłowca stanisławowskiego, długo zażywała kąpieli słonecznych, nie przeczuwając, że skończy się to śmiercią. Gdy powróciła do domu, zaczęła odczuwać okropny ból głowy. Wezwany lekarz, stwierdził zapalenie opon mózgowych wskutek udaru słonecznego. Żadne środki nie uratowały już Singerówny. Zmarła po 24-ech godzinach. Była jedynaczką i miała wkrótce wyjść za mąż.

Plaga jadowitych much

Stanisławów — W niektórych miejscowościach Małopolski pojawiły się jadowite muchy, których ukąszenie powoduje obrzęk i ropienie. Niekiedy ukąszenie powoduje nawet śmierć. I tak zmarła wskutek ukąszenia przez taką złośliwą muchę żona urzędnika Maria Ustjanowicz.

Łańcuch nieszczęść lotniczych nie skończył się

55 zabitych i 100 ciężko rannych

Na wielkim placu ćwiczeń, położonym w odległości 20 kilometrów od stolicy Kolumbii, Bogoty, odbywała się wielka rewia wojskowa z udziałem lotnictwa.

W czasie przelotu eskadr samolotów jeden z aparatów zawadził skrzydłem o trybunę i spadł tuż koło prezydenta państwa na tłum widzów.

Samolot zapalił się, a ponadto wybuchły zbiorniki benzyny, co pociągnęło za sobą olbrzymią ilość ofiar.

W katastrofie zginęło bowiem 55 osób, a około 100 odniosło ciężkie rany. Ofiary katastrofy były tak zmasakrowane, że rozpoznanie zwłok jest niemal niemożliwe.

Straszny ten wypadek wydarzył się na oczach prezydenta Lopeza, oraz jego następcy Santosa i wielkiej liczby dyplomatów, zgromadzonych na trybunach.

Krzyki i jęki rannych pod Walencją

Generał Franko szybko zbliża się do „czerwonej" stolicy

Na froncie Walencji oddziały powstańcze w dalszym ciągu posuwają się naprzód codziennie o kilka kilometrów, przełamując opór „czerwonych". „Czerwoni" zmuszeni do wycofania się zostawiają setki zabitych i rannych na polu walki. Krzyki i jęki rannych słychać było w okopach powstańców, niestety jednak silny ogień nieprzyjaciela uniemożliwił niesienie im pomocy.

Klęska „czerwonych" jest bardzo dotkliwa, gdyż utracili oni nie tylko znaczną połać kraju, lecz ponieśli ogromne straty w ludziach, w artylerii, w samochodach pancernych i pozbyli się wielkiej ilości amunicji. Liczba zabitych na tym odcinku wynosi przeszło tysiąc, liczba jeńców zaś, wziętych przez powstańców do niewoli, kilka tysięcy.

Na tym froncie wojska powstańcze odniosły jeszcze jedno wielkie zwycięstwo, zdobywając ostatnią górę pasma Jawalambre, wysokości 1518 metrów. Górę zdobyto śmiałym atakiem, wśród podzwrotnikowego wprost upału.

Wojska narodowe wkroczyły następnie do prowincji Walencja i obsadziły miejscowość Andilla. Po przezwyciężeniu ostatniej przeszkody, mają wojska narodowe obecnie otwartą drogę na południowy wschód, do Walencji.

*

Na froncie madryckim baterie artylerii powstańczej zasypały śródmieście Madrytu pociskami ciężkiego kalibru. Po 15-tu minutach strzelania nastąpiła przerwa, po czym ogień został wznowiony. W ciągu jednej tylko godziny w najbardziej ruchliwych ulicach Madrytu padło przeszło 200 pocisków.

Ofiarą tego bombardowania padło tylko 3-ech zabitych, oraz kilkudziesięciu rannych. Bombardowanie to było najbardziej gwałtowne ze wszystkich dotychczasowych ostrzeliwań stolicy.

Wojska powstańcze przygotowują obecnie wielką ofensywę wzdłuż granicy z Francją. Ofensywa ta ma na celu opanowanie ostatniego odcinka granicy francusko-hiszpańskiej, a w szczególności dróg, wiodących przez Pireneje.

Na Polesiu grasują „czerwone" bandy

Bitwa policji z bandą zbałamuconych ludzi

Pińsk. — Na terenie gminy moroczańskiej w powiecie pińskim pojawiła się druga już banda uzbrojonych jakichś chłopów. Przed kilkunastu dniami taka sama banda rozgromiona przez policję w powiecie kobryńskim.

Śledztwo w tej sprawie wykazało, że owa uzbrojona banda składała się z włościan, obałamuconych przez agitatorów komunistycznych. Chłopi ci usiłowali przedostać się przez granicę do Sowietów, skąd miano ich przetransportować do czerwonej Hiszpanii i wcielić do czerwonego oddziału „Dąbrowszczaków".

Poszukiwania i pościg trwały dwa dni. W wykryciu bandy i naprowadzeniu na jej ślad pomogli władzom bezpieczeństwa miejscowi chłopi, a zwłaszcza młodzież wiejska.

Udział w pościgu brało zaledwie 8 policjantów

oraz komisarz Jarnicki i aspirant Krężel. Policja dopędziła wreszcie bandytów i okrążyła ich ze trzech stron.

Mimo gradu kul, jaki posypał się w kierunku ścigających, urzędnikom policyjnym udało się zmusić większość członków bandy do poddania się, reszta zaś ratowała się ucieczką.

W wyniku starcia aspirant Krężel został ciężko ranny kulą o ściętym stożku, tak zwaną „dum-dum", w pachwinę, zaś komisarzowi Jarnickiemu kula zerwała czapkę z głowy.

Ogółem

ujęto 16 członków bandy, w tym jedną kobietę,

druga kobieta, biorąca udział w wyprawie szajki, zdołała zbiec.

Komisarz Jarnicki pod groźbą rewolweru nakazał zatrzymanym chłopom przełożyć karabiny przez plecy, po czym w szeregu trójkowym przeprowadził ich do więzienia w Pińsku. Był to niesamowity oddział na ulicach Pińska.

Rannego aspiranta Krężela przewieziono natychmiast do szpitala w Stolinie. Powiadomiony o przebiegu wypadku premier Składkowski, połączył się natychmiast telefonicznie z dyrektorem szpitala w Stolinie i zaofiarował samolot, celem przewiezienia rannego do szpitala w Warszawie.

Policjanci, którzy brali udział w pościgu i obławie, mają otrzymać odznaczenia i nagrody.

Policja pińska przychwyciła też listy, gazety i bibułę komunistyczną, nadesłaną z czerwonej Hiszpanii przez Francję dla chłopów poleskich.

Chciał zamęczyć sąsiada na śmierć

bo pokłócił się z nim o grunty

Warszawa — Między dwoma zamożnymi gospodarzami Piotrem Kletką i Wojciechem Stefańskim toczył się od dłuższego czasu spór o grunta. W bójkach brało udział po kilkanaście osób. Przed kilku miesiącami Stefański na jarmarku w Radzyminie pobił Kletkę kłonicą. Kletka poprzysiągł teraz krwawą zemstę. W jakiś czas potem Stefański zaginął. Żona jego zaniepokojona przedłużaniem się nieobecności męża, dała wreszcie znać do policji, rzucając podejrzenie na Kletkę. Nie można mu było jednak niczego udowodnić.

Dopiero niedawno dzieci, bawiąc się na polu Kletki koło zamkniętej piwnicy, usłyszały jakieś jęki. Przestraszone dzieci pobiegły do starszych i zawiadomiły ich o o tym odkryciu. Gdy otwarto drzwi i otworzono loch, oczom zebranych gospodarzy okazał się straszliwy widok. Na barłogu leżał Stefański, okryty ranami, wychudzony i tak zmieniony, że trudno go było poznać.

Okazuje się, że został on napadnięty w nocy przez Kletkę, który pobił go tak silnie, że stracił przytomność. Następnie Kletko zaciągnął go do lochu i tam zamknął, znęcając się nad nim i żywiąc go tylko kawałkami suchego chleba i surowymi ziemniakami. W takich warunkach spędził Stefański kilka tygodni. Lekarz zarządził przewiezienie Stefańskiego do szpitala, gdzie musiano mu odciąć nogę do kolana.

Na wiadomość o zbrodni Kletki oburzona ludność urządziła samorzutną obławę i wkrótce schwytała gałgana ukrywającego się w okolicznych lasach. Policja z trudem zdołała go wyrwać pół żywego z rąk rozwścieczonych chłopów.

Piorun zabił pod ziemią górników

Montreal — W kopalni węgla piorun uderzył w szynę kolejki podziemnej i spłynął po niej kilkaset metrów w głąb kopalni, gdzie w pewnym miejscu nastąpił wybuch gazu, który spowodował śmierć trzech górników. Na szczęście dnia tego praca w kopalni była zawieszona i w szybie znajdowało się tylko 14-tu robotników, a nie kilkuset jak w zwykłe dni robocze.

Bomba na targu warzywnym

Jerozolima. — Na arabskim rynku warzywnym, położonym przy ulicy Dawida w starej części miasta, dokonano nowej próby zamachu, która mogła mieć bardzo poważne następstwa. Policja na szczęście wykryła zawczasu maszynę piekielną z mechanizmem zegarowym. — W kolonii rolniczej Miszmar Hayarden doszło do prawdziwej bitwy między Żydami, a Arabami. W czasie bitwy padło 5 zabitych i kilkunastu rannych. Poprzedni zamach bombowy wywołał wielkie oburzenie wśród ludności arabskiej w całym kraju. W wielu większych miastach ogłoszone zostały strajki protestacyjne.

Małżeństwo rozbiło się o drzewo

Poznań — Na nowej szosie Kąsinowo—Szamotuły od Poznania w stronę Szamotuł jechał motocyklem Kazimierz Szukalski, mając na tylnym siedzeniu swą żonę Teresę. Krótko przed wioską Kąsinowo Szukalski zamierzał odebrać od żony mapę, odwrócił się, skręcił w lewy bok, przy czym wjechał na drzewo. Mimo nieszybkiej jazdy skutki były straszne.

Szukalski uderzył głową o drzewo, ponosząc śmierć na miejscu. U żony zaś stwierdzono czterokrotne złamanie szczęki, złamanie żeber i podstawy czaszki. Przybyły ksiądz udzielił nieszczęśliwej kobiecie namaszczenia Olejami świętymi.

Małżonkowie Szukalscy pochodzą z Dolska, a zamieszkują obecnie w Norymberdze, dokąd po odwiedzinach u krewnych zamierzali wrócić.

Z CAŁEGO ŚWIATA

Trzej wycieczkowicze, którzy wspięli się na jedną z przełęczy w górach Alpach, zostali zaskoczeni przez burzę. Wszyscy trzej zmarli na skutek chłodu i wyczerpania.

Wybuchł wielki pożar wskutek nieostrożności robotnika pracującego przy traktorze, we wsi Strymce w Rumunii, i spaliło się przeszło 100 mórg zboża.

Zostaną wprowadzone z polecenia premiera jednolite kuferki dla wszystkich rekrutów i rezerwistów, ażeby w nich przechowywali swoje rzeczy.

Do Berezy Kartuskiej został zesłany z Łucka Żyd Kronsztajn i to za brudne i niechlujne utrzymywanie kamienicy. — Kronsztajn aresztowany został w Krynicy, gdzie przebywał na wywczasach.

Jaka będzie pogoda?

Pogoda według 100-letniego kalendarza:

Ustawiczne prawie deszcze i wilgotne powietrze wywołały obawę, że sprzęt, niedawno obfite rokujący plony, wielkiej doznа przeszkody. Wielka część żniwa zginęła. Wiele powiatów gradobicie nawiedziło. Burze były bardzo liczne między 15-ym a 24-ym dnia lipca.

Kalendarzyk

W środę: Pantaleon, Natalia, Wszebor.
W czwartek: Innocenty. Świętomir.
W piątek: Marta, Serafin, Cierpisława.

dnia	Słońce wschód o godz.	Słońce zachód o godz.	Księżyc wschód o godz.	Księżyc zachód o godz.
28-go	4.11	20.01	6.06	20.09
29-go	4.13	19.59	7.30	20.33
30-go	4.15	19.57	8.50	20.57

Z WIELKOPOLSKI

CHODZIEŻ

Z własnej winy zostanie ślepcem. W Morzewie w czasie pracy w piaskowni zasypał sobie oczy piaskiem 22-letni Karol Schreder. Zamiast udać się natychmiast do lekarza, Schreder usłuchał rady wędrownego starca i przemył oczy ugotowanym przez niego wywarem z ziół. Początkowo istotnie nastąpiła poprawa, jednak po pewnym czasie wywiązało się ostre zapalenie i obecnie Schreder prawie całkowicie utracił wzrok. Dopiero teraz wezwany lekarz nie rokuje nadziei czy uda się uratować oczy nieszczęśliwego chłopaka.

GNIEZNO

Zawinił swoją śmierć. W niedzielę po południu murarz Janiak z Gniezna wybrał się z żoną i dwoma synami na pole w kierunku Zdziechowej, aby obejrzeć kartofle. Kiedy rodzice usiedli w rowie, chłopcy harcowali. W tym czasie nadjechał samochodem dziedzic Kijewski z Popowa Podleśnego. Na widok goniących chłopców po szosie dawał on sygnały ostrzegawcze, 9-letni Janek, chcąc w ostatnim momencie przebiec szosę, został tylnym błotnikiem uderzony i rzucony o ziemię. Kijewski wóz zatrzymał i przy pomocy dzierżawcy alei, nieprzytomnego chłopca odwiózł do szpitala. Chłopak ma pękniętą czaszkę. Mimo, że dziś odzyskał przytomność, stan jego zdrowia nie rokuje nadziei, by go można było przy życiu utrzymać.

Pod zarzutem podpalenia. Ponieważ w czasie gaszenia pożaru u rolnika Wojciecha Molendy w Zbytowie znaleziono na strychu domu mieszkalnego materiały łatwopalne, jak: smołę, butelki z naftą i benzyną, aresztowano go oraz jego służącą Władysławę Głowacką.

Spadł z dachu stodoły. U rolnika Klatta w Mięcierzynie zatrudniony był przy naprawie dachu stodoły dekarz Kowalski. W pewnej chwili, gdy dekarz znajdował się na szczycie dachu, pękł podtrzymujący rusztowanie łańcuch. Kowalewski przy upadku doznał poważnych obrażeń ciała i ogólnego wstrząsu.

Napad na bezrobotną kobietę. Drogą ze Strzelna powracała do domu córka murarza Wojciechowskiego z Podbielska. Po drodze została ona napadnięta przez robotnika rolnego z tej samej miejscowości Klemensa Przybyszewskiego i dotkliwie poturbowana, tak że musiała udać się pod opiekę lekarską.

Ojciec postrzelił syna. W Nowej Wsi pod Lednogórą postrzelony został w tajemniczych okolicznościach 16-letni Jan Cieślak. Ojciec, kowal, zamierzał prawdopodobnie wyczyścić rewolwer i pociągnął przy tym za cyngiel. Ponieważ broń była nabita, padł strzał, trafiając znajdującego się w mieszkaniu syna. Kula przeszyła ciało na wylot i wyszła pod łopatką.

GOSTYŃ

„Nie napędzać obcym grosza do kieszeni!" Pod takim nagłówkiem wyliczyliśmy w 81-ym numerze szereg ludzi, którzy świadomie czy nieświadomie swymi polskimi rękami znoszą pieniądze do niemieckich czy żydowskich kieszeni. Jak się okazuje, zarzut ten nie dotyczy Stanisława Patelki z Ponieca, Stwiątka z Bukówca, Dekierta ze Starkowa i Jędrzychowskiego z Perkowa i Kasperskiego z Moch. Cieszymy się z tego.

KĘPNO

Spadek obudził miłość krewniaków. W Piotrkówce zmarł kaleka bez nóg Jan Poziemba. Pobierał on rentę miesięczną w wysokości 50 złotych. Kaleką opiekowała się wdowa Wysocka. Kiedy się krewni dowiedzieli, że zmarły pozostawił poza umeblowaniem około 700 złotych przybiegli, aby zabrać spadek po zmarłym. Jednakże sprawę rozstrzygnie Sąd Grodzki.

Odnalazła się 13-letnia Stefcia Piotrowska, która przed miesiącem mniej więcej zaginęła. Odnalezioną w Katowicach policja odstawiła do Kępna, gdzie odebrali ją uradowani rodzice.

Jak Żydzi bogacą się na owocach

Toruń — Żaden z chrześcijańskich kupców nie może dorobić się majątku na owocach, a tymczasem Żydzi zbierają majątek w bardzo krótkim czasie i z biednych chałaciarzy stają się bogaczami, korzystając z przyjemności jakie życie na ziemi daje.

Jeden z takich Żydów nazywa się Kenigel i pochodzi z Krakowa. Jeszcze przed kilku laty chodził on na Pomorzu od wioski do wioski, sprzedając tandetne obuwie. Obecnie uważany jest za jednego z najbogatszych hurtowników handlu owocami. Jak to zrobił?

Otóż, chodząc po wioskach na Pomorzu, spostrzegł, że najtaniej owoc można nabyć w powiecie wyrzyskim. Porzucił więc handel tandetnym obuwiem i zabrał się do handlu owocami. Nigdy by jednak nie mógł zrobić tak olbrzymiego majątku, gdyby nie iście żydowskie, nieuczciwe sposoby jakimi się posługiwał.

Ów Kenigel, który czytać i pisać nie potrafi, porozumiał się z zarządem majętności Komorowo w powiecie wyrzyskim. Majątek ten należy do komitetu opieki nad dzieckiem. Do majątku należą olbrzymie sady owocowe. Kenigel utworzył spółkę, do której weszli Izrael Grünberg z Krakowa i bracia Szajer z Będzina.

Zdobywszy w ten sposób trochę pieniędzy, Kenigel zawarł z zarządem majętności Komorowo umowę na wywóz owoców z ich sadów. Zarządcą Komorowa jest Aleksander Piotrowski. Umowa z Piotrowskim zawarta przed kilku laty była dla spółki bardzo korzystną. Żydzi zarabiali 40 tysięcy złotych rocznie.

O tych „złotych" interesach Kenigla opowiadał jego wspólnik Grünberg, który wobec świadków mówił o metodach jakimi się Kenigel posługuje. Ów Grünberg był wówczas rozżalony na Kenigla, bo ten rzekomo go również skrzywdził.

Kenigel kupował owoce w Komorowie, po cenie o 20 procent niższej od ceny rynkowej na Pomorzu. Na tej zniżce zarabiał już 10 tysięcy złotych. Dowiedzieli się o tym kupcy katoliccy i ubiegali się o zakup owoców, ofiarowując o 20 procent wyższą cenę, niż płacił Kenigel.

Gdy ich propozycje zostały odrzucone, zwrócili się oni do głównego zarządu komitetu nad dzieckiem, oskarżając Aleksandra Piotrowskiego o wyrządzenie szkody komitetowi i społeczeństwu. Dowiedzieli się przy tej okazji, że władze ministerialne już trzykrotnie wdrażały śledztwo, nigdy jednak nie mogły dojść do rozwiązania zagadki, dlaczego zyski Komorowa ze sprzedaży owoców są tak małe.

W komitecie, którego siedziba znajduje się w Warszawie, przy ulicy Czerniakowskiej 141, kupcy katoliccy zostali przyjęci przez Westera, którego wtajemniczyli w sprawę sprzedaży owoców i wykazali straty, jakie komitet ponosi. Ofiarowali równocześnie kupno owoców z Komorowa po cenie znowu o 20 procent wyższej od cen płaconych przez Żydów. Propozycja ich nie została jednak przyjętą.

To jednak nie wszystko. Kenigel zarabiał nie tylko z powodu niskiej ceny, ale przede wszystkim dlatego, że odbierał towar bez wagi. Płacąc za 10 tysięcy kilogramów, otrzymywał drugie tyle, razem 20 tysięcy kilogramów. Na jednym transporcie gruszek, za który Kenigel zapłacił śmiesznie niską cenę 3000 złotych i potrafił zarobić 4 tysiące, bo w Katowicach sprzedać gruszki za 7 000 złotych.

Może wreszcie nasze władze trochę popatrzą różnym „panom dyrektorom" na palce. Tacy kontrolerzy z ministerstwa powinni się trochę znać na owocach, a mają przecież okazję przesłuchać rolników, zatrudnionych na różnego rodzaju majętnościach, stojących pod kontrolą władz. Od nich bardzo łatwo dowiedzieć się można, dlaczego niektórzy pachołkowie żydowscy wolą handlować z kupcami żydowskimi, a nie z uczciwymi kupcami katolickimi.

JAROCIN

Uroczystość religijna w Cielczy. W Cielczy odbyła się w niedzielę uroczystość przeniesienia do kościoła parafialnego relikwij świętego Andrzeja Boboli, ofiarowanych księdzu proboszczowi Rozpędkowi W uroczystości wzięły udział tłumy wiernych oraz liczne duchowieństwo.

KONIN

Kasa połamała mu żebra. W dawnych koszarach szkoły podoficerskiej dla małoletnich w czasie przenoszenia kasy ogniotrwałej został dzięki własnej nieostrożności przygnieciony robotnik Stanisław Stuczyński, który doznał złamania żeber. W stanie groźnym przewieziono go do szpitala.

Brat okradł brata. Na szkodę Bronisława Karkowskiego, mieszkańca wsi Brzeziny, gm. Orzeszków, z szafy skradziono 200 złotych gotówki. Poszkodowany twierdzi, że kradzieży dokonał jego brat Stanisław z Łodzi, który przebywał tam czasowo na letnisku.

KOŚCIAN

Zaginęła umysłowo chora. Przed miesiącem wyszła z domu w Zadorach, umysłowo chora staruszka Bartkowiak. Była ubrana w strój wiejski. Kto by wiedział gdzie ona teraz znajduje się, niech da znać pod adresem: Antoni Bartkowiak, Zadory, poczta Modrze, powiat Kościan.

KROTOSZYN

Wielki odpust. Piękna słoneczna pogoda sprzyjała niedzielnym uroczystościom odpustowym w kościółku pod wezwaniem świętej Marii Magdaleny w Starym Krotoszynie, toteż udział wiernych był bardzo liczny. Pielgrzymkę zdążającą na odpust z fary krotoszyńskiej prowadził ksiądz wikary Dworak, który na placu przed kościółkiem wygłosił płomienne kazanie o żywocie świętej Marii Magdaleny i palącej potrzebie uszlachetnienia życia moralnego czasów obecnych.

Nie zostawiać dzieci bez opieki. W zagrodzie Rozalii Szkudlarkowej w Grębowie jednoroczne dziecko bawiło się bez opieki, w pewnej chwili wpadło do niezabezpieczonej studni i utonęło.

OBORNIKI

Ostrzeżenie. Stanisław Czarnecki był przez dwa tygodnie zajęty w Łopuchowie jako pomocnik szwajcarski. 15-go bieżącego miesiąca skradł dwa nowe koła rowerowe, dwa zegarki, ubranie i bieliznę i zbiegł w kierunku Wągrowca. Prawdopodobnie będzie on szukać nowego zajęcia, by ponowić kradzież. Czarnecki był już sądownie karany za kradzież. Jest tatuowany na piersiach i rękach. Na jednej ręce ma litery F. P. O jego pojawnieniu się zawiadomić trzeba policję w Murowanej Goślinie lub poszkodowanego Mariana Ksobiakia w Łopuchowie.

POZNAŃ

Bezczelna Cyganka. O niezwykłej bezczelności Cyganów świadczy następujące zajście. Pewna Cyganka weszła do restauracji Paulowej i skradła papierosy. Właścicielka, spostrzegłszy kradzież, zażądała zwrotu papierosów, a gdy przybiegli sąsiedzi na pomoc, Cyganka wybiegła na ulicę, obrzucając ich stekiem bardzo ordynarnych wyzwisk.

POZNAŃ

Wycieczka hodowców koni. Przybyła do Poznania wycieczka hodowców koni z Prus Wschodnich, licząca 26 osób. Uczestnicy wycieczki zwiedzili państwową stadninę ogierów w Gnieźnie, stadninę hrabiego Łąckiego w Posadowie i państwową stadninę ogierów w Sierakowie.

Ciężarkiem w głowę męża. Na placu Sapieżyńskim w Poznaniu doszło do sprzeczki pomiędzy małżonkami Pionkowskimi. Zapalczywa żona chwyciła w pewnej chwili za ciężarek i całą siłą uderzyła męża w głowę, który zalał się krwią. Lekarz pogotowia opatrzył ofiarę nieporozumień małżeńskich.

Szkoda tego wina. Z niewiadomych przyczyn nastąpił wybuch kotła z winem w fabryce Kantorowicz w Poznaniu. Dzięki energicznej pracy ratunkowej straży pożarnej i pracowników fabryki udało się ogień ugasić. Wybuch zniszczył przeszło 600 litrów wina, które rozlało się po izbach fabrycznych. Jeden z robotników doznał poparzeń ręki.

NOWY TOMYŚL

W gospodarstwie Fenzkego w Rojewie wybuchł pożar. Pastwą pożaru padła stodoła i chlew. Przy gaszeniu ognia doznała poważnych poparzeń żona pogorzelca.

Zakaz zebrania narodowego w Nowym Tomyślu

Nowy Tomyśl. — W niedzielę ub. miało się odbyć publiczne zebranie Stronnictwa Narodowego w sprawie naporu niemieckiego na kresy zachodnie. Dopiero w sobotę zwołujący zgromadzenie został zawiadomiony, że starostwo odmawia zezwolenia, podając jako powód „nieformalne" zgłoszenie zgromadzenia. Nadmienić należy, że formalności tej ze strony wnioskodawcy stało się zadość i koło Stronnictwa Narodowego odniesie się w tej sprawie do Urzędu Wojewódzkiego.

W tym samym dniu odbyło się zebranie zamknięte dla narodowców, w którym wzięli liczny udział członkowie koła miejscowego i okolicznych placówek wiejskich. Zebranie zagaił kierownik koła, po czym przemawiał ks. Przybyła. Następnie o zagadnieniach polityki wewnętrznej mówił p. Feliks Holasz z Poznania. Wywody referenta zebrani przyjmowali z wielkim zapałem. Z kolei przemawiał prezes zarządu powiatowego p. Tadeusz Górczak. Sprawę Niemców miejscowych poruszył p. Przybyła. „Hymnem Młodych" zebranie w podniosłym nastroju zamknięto. Aż dziw człowieka bierze, że dla jakiejś tam zwąchanej „nieformalności", zakazuje się Polakom manifestować swe patriotyczne uczucia i gotowość bronienia swej ziemi aż do ostatniej kropli krwi.

Wyrodna matka przed sądem

Września — Przed sądem we Wrześni stanęła ostatnio Pelagia Mularczykowa z Wrześni (Rynek 15), żona robotnika. Oskarżono ją o to, że nieludzko znęcała się nad swą 7-letnią nieślubną Ireną Nowicką. Oskarżona głodziła dziecko i biła je żelaznym haczykiem. W lutym znęcając się nad małą, złamała jej obie kości prawego przedramienia. Dziecko pozbawione opieki lekarskiej zostało kaleką, gdyż kości pozrastały się krzywo. Mularczykowa przyznała się częściowo do zarzuconych jej czynów tłumacząc się tym, że dziecko było trudne do prowadzenia, nieposłuszne i nie chciało chodzić do szkoły.

Dziewczynka zeznała, że matka zaczęła się nad nią znęcać od chwili zamążpójścia. Do szczegółów zawartych w akcie oskarżenia dorzuciło dziecko to, że nierzadko matka kazała jej klęczeć na drobno tłuczonym węglu.

Dziecku wyznaczono obcą opiekę, a matkę skazał sąd na 7 miesięcy aresztu z zaliczeniem aresztu śledczego.

RAWICZ

Odpust. W Sarnowie odbył się doroczny odpust Najśw. Panny Szkaplerznej, na który przybyły wielkie rzesze wiernych nawet z bardzo odległych stron. Odpust poprzedziło nabożeństwo wraz z procesją.

Utonięcie. W Rozstępniewie utonął podczas kąpieli w stawie w cegielni Wacław Nowak, strażnik polowy majętności Sobiałkowa.

ODPOWIEDZI REDAKCJI

St. czyt. z Budzisławia. Nie zamieścimy, dopóki nie poda nam Pan swego imienia i nazwiska. Jeśli, jak Pan twierdzi, „fakt jest prawdziwy", można za niego przecież ręczyć pełnym podpisem. (w)

Osadnik 2. Skoro w czasie przepisanym przeciwko klasyfikacji nie wniósł Pan sprzeciwu, uprawomocniło się to ustalenie i dzisiaj już tego naprawić nie można. O ile podatki wymierzono za wysokie, należy wnieść odwołanie. Pożyczka konwersyjna jest dobra i pewna. Dokupionej ziemi prywatnej upaństwowić nie mogą. (w)

J. Piechota, Staw. Ustawa mówi, że Państwo może na cele ogólnopaństwowe wywłaszczyć obywatela z potrzebnej do tych celów ziemi za odszkodowaniem, które ustala komisja szacunkowa. Radzimy zatem oszacować zabrany grunt i wyrządzoną szkodę przez rzeczoznawcę biegłego zgłosić do dyrekcji. (w)

Michałek, Krukówko. Dokładnych danych co do pytań 2, 3 i 4 udzieli Panu wydział historyczny Powstania Wielkopolskiego przy D. O. K. VII w Poznaniu. Znaczek dołączyć. (w)

Rawicz. 1) Zdanie gospodarstwa na syna nie jest powodem do zerwania umowy dzierżawnej. 2) Bez wiedzy i zezwolenia męża nie może Pani zapisywać synowi gospodarstwa. Poza tym syn jest małoletni i do zapisu musiałby mieć kuratora 3) Do wpisania wspólności majątkowej potrzeba zawarcia umowy małżeńskiej przez notariusza, która notariusz na żądanie Pani musi sporządzić. Potrzeba do tego dokumentu ślubu z urzędu stanu cywilnego Koszty za te czynności notariuszowi należą się. (w)

„Poczta Polska". Informacyj co do warsztatów udzieli Panu Wielkopolska Izba Rzemieślnicza w Poznaniu, ulica Fr. Ratajczaka 21. Znaczek dołączyć. (w)

Dla fachowca. 1. Bez karty rzemieślniczej warsztatu samoistnie prowadzić nie wolno. 2. Kartę rzemieślniczą wykupić Pan może tylko w Izbie Rzemieślniczej w Poznaniu. 3. Opłata wynosi tylko 20 zł. O ile Pan jest w posiadaniu świadectwa ubóstwa, może Pan prosić o obniżenie opłaty. Radzimy to uczynić i wniosek ponowić przy załączeniu listu czeladniczego, świadectw z przebytej praktyki i świadectwa ubóstwa (w)

M. L. 50. Należy wezwać sąsiada do oddania bezprawnie posiadanej parceli lub wytoczyć mu powództwo, najlepiej przez adwokata. (w)

Nr. 88 P. S. O. Hipoteka ta podlega ustawie oddłużeniowej i jeżeli była płatna przed 1. 4. 35 r., została ona z mocy samego prawa wraz z zaległymi odsetkami do 1. 11. 1934 r. rozłożona na 14 lat a odsetki obniżone do 3 procent rocznie. O ile Pan hipotekę tę spłacić chce przedterminowo, płaci Pan tylko połowę sumy i odsetki. (w)

„S". Po śmierci swej żony dziedziczy Pan z dziećmi do równej części. Za wychowanie pasierba nic się Panu nie należy, gdyż to było Pana prawnym i moralnym obowiązkiem. (w)

L. B. 100. Adresować należy: Uniwersytet Ludowy — Dalki, poczta Gniezno. O jego celach i warunkach przyjęcia dowiedzieć się można w Dyrekcji Zakładu. (w)

„St. Ab." Korzystać z ulg ustawy oddłużeniowej może tylko Pan. Skoro Pan zda gospodarstwo synowi, ustawa oddłużeniowa nie ma do niego zastosowania i musi płacić natychmiast pełną sumę. Zalecałoby się, by Pan najpierw ulgi wykorzystał, a potem zdał synowi. (w)

Radio T — Leszno. Wierzytelność Pana podlega ustawie oddłużeniowej i jest rozłożona na 14 lat a odsetki obniżone do 3 procent w stosunku rocznym. Jeżeli dłużnik chce spłacić Pana przedterminowo, musi Panu płacić tylko połowę i Pan musi to przyjąć, chyba że Pan może udowodnić, że dłużnik posiada gotówkę i może spłacić jednorazowo (w)

St. Ab. W. P. Związek osadników polskich w Tuluzie ogłosił już kilkakrotnie, że żadnych wniosków o przyjęcie do pracy nie załatwia i odpowiedzi nie daje. W sprawie tej należy się zwrócić tylko do Syndykatu Emigracyjnego w Warszawie, ulica Króla Alberta Nr. 7. (w)

J. Dalke — Witaszyce. Wszyscy mężczyźni gmin czy gromady zobowiązani są należeć do straży pożarnej. O ile Pan się czuje do tego niezdolnym, winien Pan wnieść do zarządu gminnego o zwolnienie i przedłożyć świadectwo lekarskie albo złożyć przepisaną opłatę. w)

Ziółkowski — Grobowiec. Takim pismem jest „Pomorzanin", którego redakcja i administracja znajduje się w Poznaniu, św. Marcin 70. (w)

Nr. 142 koło Wielkich Dróg. Na tej podstawie zabronić nie można. (w)

Nr. 19. Ponieważ chodzi tutaj o wykreślenie 2000 zł, adwokat ma prawo żądać takiego wynagrodzenia, które przeciwnik po wygraniu sprawy Panu musi zwrócić. (w)

Gdy Serce Anglii biło w Paryżu

Nasz wysłannik opisuje swoje wrażenia z uroczystego goszczenia angielskiej pary królewskiej we Francji

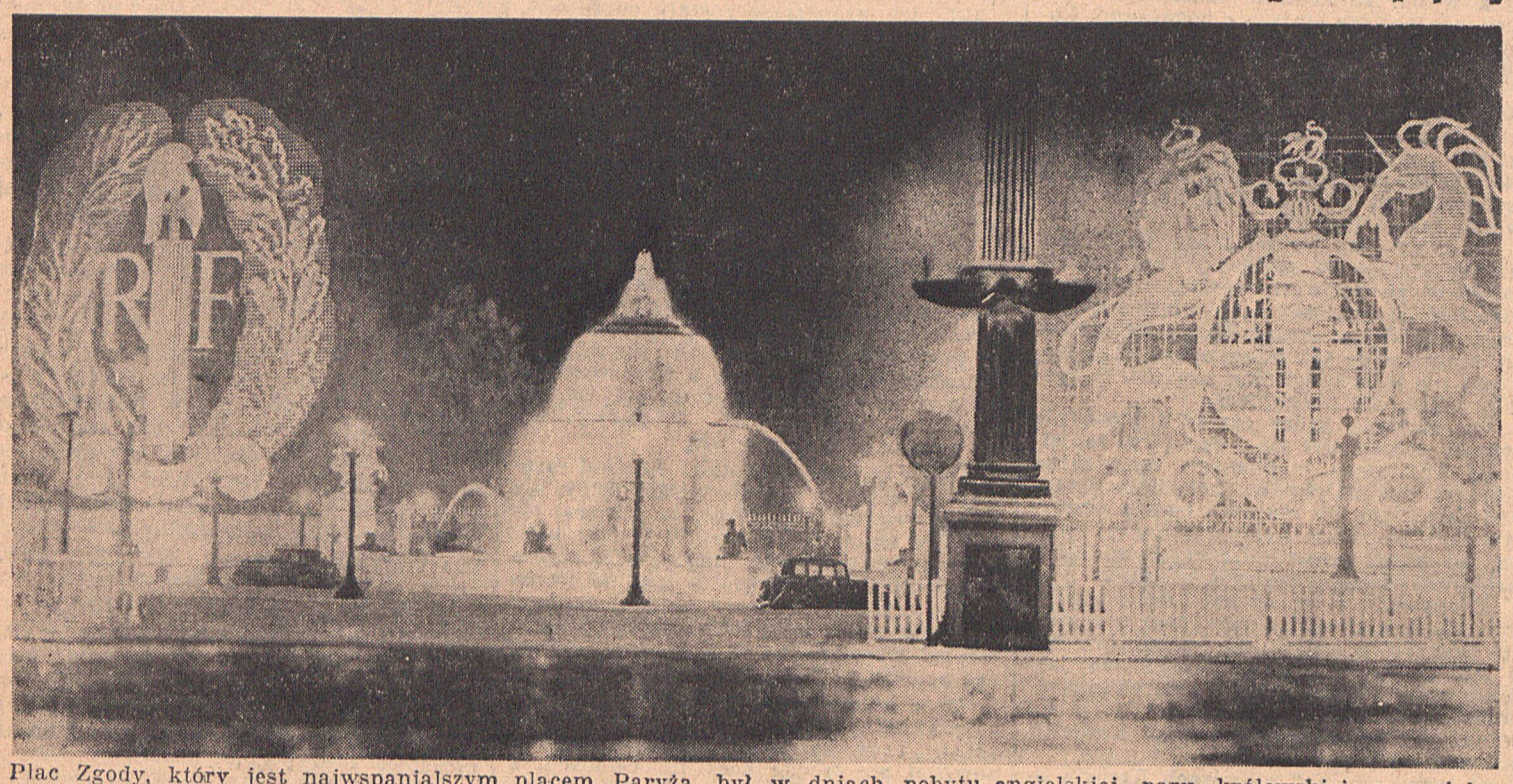

Plac Zgody, który jest najwspanialszym placem Paryża, był w dniach pobytu angielskiej pary królewskiej wspaniale oświetlony. Ozdabiały go między innymi dwa świetlne herby Francji i Anglii. Król i królowa angielska mieli ten plac przed oczyma, ilekroć spoglądali przez okna pałacu, w którym zamieszkiwali.

Tydzień już prawie minął, a Paryż a z nim cała Francja jeszcze nie ochłonęła z radosnego nastroju, jaki przepełniał wszystkie serca w czasie pobytu angielskiej pary królewskiej we Francji.

Paryż zgotował angielskiej parze monarszej prawdziwie tryumfalne przyjęcie. Można nawet powiedzieć, że od czasu pamiętnych uroczystości, które odbyły się w stolicy Francji po ukończeniu wojny, żadna inna nie dorównała wielkością manifestacji na cześć króla Jerzego i królowej Elżbiety. W sercach bowiem wszystkich odżyły, mimo woli, dawne chwalebne wspomnienia, gdy angielski „Tommy" walczył przy boku francuskiego „płali". I w chwili, gdy pochód królewski przejeżdżał obok Łuku Tryumfalnego, skłoniły się nad płytą Nieznanego



Wśród wielkich uroczystości paryskich jedną z większych było przyjęcie urządzone dla angielskiej pary królewskiej w parkach Paryża.

Żołnierza dawne, wyblakłe, poszarpane sztandary rozwiązanych pułków wielkiej wojny... Czyż zresztą zaraz pierwszego wieczoru król Jerzy VI, na przyjęciu u prezydenta Lebrena, nie podkreślił specjalnie znaczenia swej wizyty, oświadczając, iż chciał złożyć ją najpierw krajowi, z którym łączy W. Brytanię tyle wspólnych wspomnień i poświęceń?

Znaczenie polityczne i symboliczne wizyty angielskiej pary zrozumiał cały naród francuski. Nastrój też panujący w stolicy był niezmiernie godny i przyjazny zarazem. Nigdy jej dekoracje nie były równie przepyszne. Formalna powódź sztandarów trójkolorowych zalała miasto. Ale bo kolory angielskie są tymi samymi co i barwy demokratycznej „Marianny". Na Placu Gwiazdy wyrosły istne kolumny-bukiety niebiesko-biało-czerwonych chorągwij. Wzdłuż Pól Elizejskich wysokie maszty trójkolorowe rywalizowały z zielenią drzew. Na ulicy Królewskiej i alei Opery z wysokości trzech pięter zwisały bogate draperie. Trójkolorowe draperie stanowiły istny baldachim, pod którym przejechała królewska para, udając się do Opery. Wspaniały czworobok Placu Wandam z kolumną Napoleona — oświetloną jedynie u szczytu — udekorowany przepyszną purpurą aksamitu, miał w sobie coś prawdziwie majestatycznego.

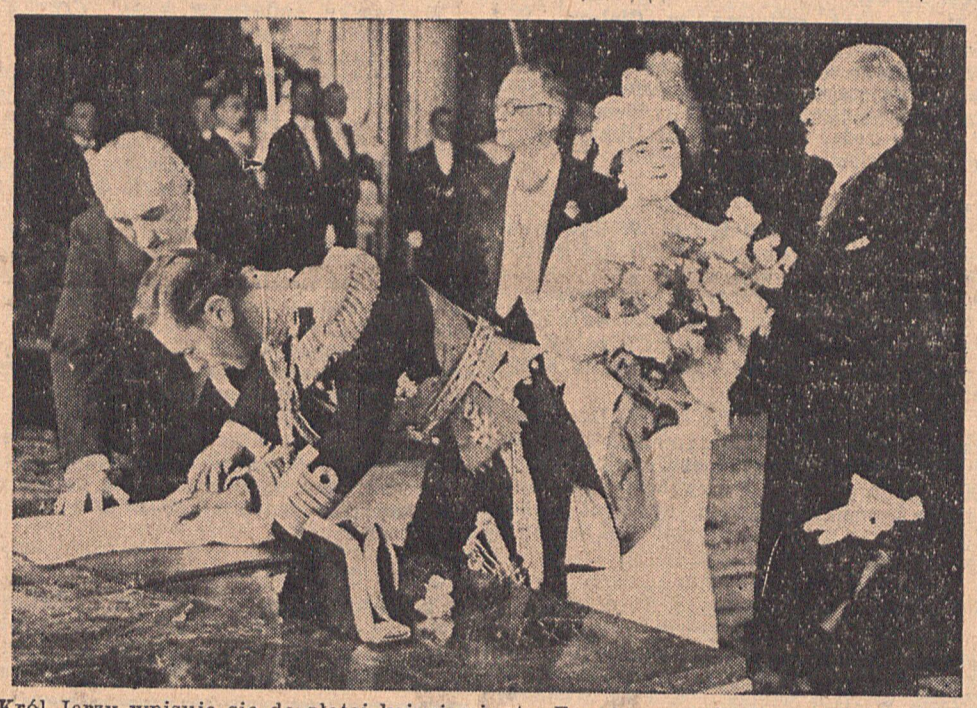

Król Jerzy wpisuje się do złotej księgi miasta Paryża na wieczną pamiątkę przyjaźni narodu angielskiego i francuskiego. Obok, w białej sukni, stoi królowa a przy niej prezydent Francji Lebren.

Każda witryna sklepowa, było to istne cacko. W jednej można oglądać stroje angielskie, na wzór tych, które widziano w Londynie w czasie uroczystości koronacyjnych; w innej rozwój cylindrów brytyjskich, tarcze zegarkowe z portretem Jerzego VI; buciki, kapelusze, pończochy, torebki wykonane w barwach na pół angielskich, na pół francuskich. W kolory te strojne są także nie tylko wielkie, ale i najskromniejsze magazyny; widzi się je na luksusowych samochodach i na wozach osmolonych węglarzy...

A trzeba było widzieć, jak przy każdym przejeździe królewskiej pary ten demokratyczny tłum francuski oklaskiwał ją entuzjastycznie: zdejmowano kapelusze, gdy muzyka czy głośniki grały „Boże zachowaj króla", wykrzykiwano „Niech żyje król" i Niech żyje królowa"!

Cudzoziemcy — a bawi ich teraz tysiące w Paryżu — oczom swoim nie chcieli wierzyć; nie rozumieli, że Francja, o której krąży pogląd za granicą, iż jest zbolszewiczałym krajem, z takim entuzjazmem i godnością przyjmuje monarchów angielskich. Ale cudzoziemcy ci nie wiedzą, że nie ma na Zachodzie narodów bardziej do tradycyj przywiązanych, jak naród angielski i francuski. Z tą jednak różnicą, że Anglia nie tai swych uczuć, przeciwnie nawet je manifestuje, podczas gdy Francja kryje się z nimi i pozwala sobie nawet, od czasu do czasu, na pewne fantazje „czerwone", leżące również w jej tradycji...

*

Pewien stary Anglik, widocznie wzruszony entuzjazmem okazywanym „jego" królowi, zwierzył się swej towarzyszce Francuzce:

— Co najbardziej bodaj szanujemy u naszego króla i królowej, to to, że para ta symbolizuje rodzinne cnoty i zalety.

— Dla nas przecież także nie istnieje nic droższego! — odpowiada mu bez namysłu Francuzka.

W tej chwili przejeżdża w wspaniałym galopie pułk „spahisów" algierskich. Pułk ten eskortuje króla i królową. Nerwowe konie pół arabskie. Na nich siedzą żołnierze strojni w peleryny i białe burnusy, podszyte czerwonym, o granatowych kapiszonach. Stanowi to nadzwyczaj barwny obraz. Dalej kroczy majestatyczna piechota.

— Nasze wojsko! — z dumą mówi Francuzka.

— Wspaniałe! — z przekonaniem odpowiada Anglik. — Tak jak nasza marynarka.

A moi dwaj towarzysze, należący do oddziałów lotniczych bombardujących z Limoż, podziwiali także defiladę wojsk lądowych. Wszyscy zaś, Francuzi i Anglicy, oklaskiwali z entuzjazmem siłę zbrojną.



W czasie pobytu angielskiej pary królewskiej w Paryżu rozsprzedawano we wielkich ilościach pocztówki z jej podobizną.

Znamienna jest jedność tych uczuć. Niebezpieczeństwo germanizmu już ongiś zbliżyło Anglię do Francji i pozwoliło na zrealizowanie „Serdecznego przymierza", dzięki któremu została wygrana wojna od 1914-go do 1918-go.

Podobnie i dzisiaj, w 20 lat po zawarciu pokoju, Anglia zdaje sobie wreszcie sprawę z niebezpieczeństwa niemieckiego, zagrażającego Europie, zagrażającego światu. I zbroi się w sposób ogromny, zbliżając się równocześnie do Francji i to tak dalece, że Jerzy VI w swoim toaście wręcz oświadczył: „Nie sposób przypomnieć epoki, w której nasze stosunki były bardziej ścisłe.!"

Irena B.

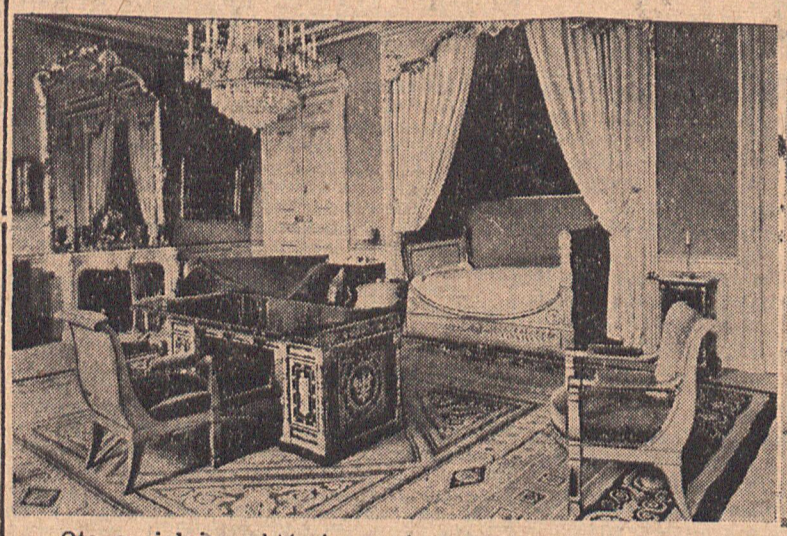

Oto sypialnia, w której zasypiał strudzony całodziennymi uroczystościami, król angielski. W tym samym łożu, które widzimy tu na obrazku, sypiał niegdyś wielki cesarz Napoleon.

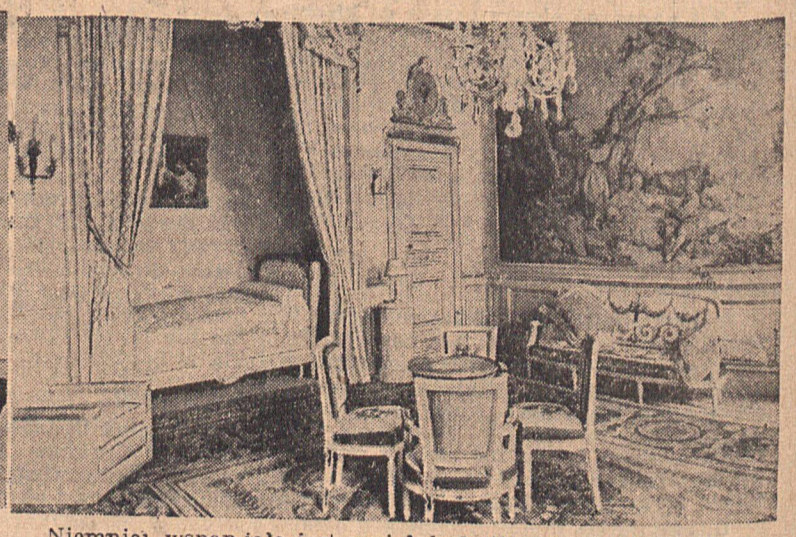

Niemniej wspaniała jest sypialnia królowej, w której ustawiono meble z czasów francuskiego króla Ludwika Szesnastego. W łożu, które widzimy, spała przed 150-ciu laty, ostatnia królowa Francji, Maria Antonina.

WIADOMOŚCI GOSPODARCZE

Ceny zboża i otrąb

Warszawa, dnia 26 lipca. Pszenica 26,75—27,75, żyto 20,25—20,75, owies 19,25 do 21,50, jęczmień 17,50, jęczmień pastewny 1675—17,25, otręby pszenne 11,25—11,75, otręby żytnie 10,50—11,00. Usposobienie spokojne, ogólny obród 1540 ton.

Kraków, dnia 26 lipca. Pszenica 26,00—26,75, żyto 19,75—20,75, owies 18,50 do 20,25, jęczmień 18,00—1850 jęczmień pastewny 16,25—17,00, otręby pszenne 10,25 do 10,75, otręby żytnie 10,75—11,50. Usposobienie spokojne, ogólny obrót 264 ton.

Ceny wszystkich płodów rolnych w Poznaniu

Ceny orientacyjne:

Pszenica	25.25— 25.75
Żyto stare	19.75 — 20.00
Jęczmień ozimy	14.75— 15.50
Owies I. stand.	17.75— 18.25
Owies II. stand.	16.75— 17.25
Mąka pszen. gat. I. wyc. 0-30%	44.50— 45.50
Mąka pszenna gat. I. 0-50%	41.50 — 42.50
Mąka pszen. gat. I-A 0-65%	38.50— 39.50
Mąka pszenna gat. II. 30-65%	34.00— 35.00
Mąka żytnia gat. I. 0-50%	32.00— 33.00
Mąka żytnia gat. I. 0-65%	30.50— 31.50
Mąka ziemn. superior wl. w.	30.00— 32.50
Otręby zenne grube stand.	12.25— 12.75
Otręby pszenne średnie stand.	10.50— 11.50
Otręby tuie stand.	11.00— 12.00
Otręby jęczmienne	10.50— 11.50
Wyka jara	23.00 — 24.00
Peluszka	24.00— 25.00
Łubin żółty	19.00— 19.50
Łubin niebieski	18.00— 18.50
Gorczyca	36.00— 38.00
Rzepak ozimy	43.00— 44.00
Makuch lniany w taflach	21.75— 22.75
Makuch rzepak. w taflach	13.50— 14.50
Makuch słon. w taflach 42—43%	18.00— 19.00
Śrut Soja	22.50— 23.50
Słoma pszenna prasowana	3.50— 4.00
„ żytnia luzem	4.25— 4.50
„ żytnia prasowana	5.00— 5.25
„ owsiana luzem	3.00— 3.50
„ owsiana prasowana	3.55— 4.00
Siano zwykłe luzem	5.00— 5.50
„ zwykłe prasowane	6.00— 6.50
„ nadnoteckie luzem	5.50— 6.00
„ nadnoteckie prasowane	6.50— 7.00

Ogólny obrót: 1497 ton, w tym: pszenicy 10 ton, tendencja spokojna, żyta 517 ton, tendencja spokojna, jęczmienia 105 ton, tendencja spokojna, owsa 50 ton, tendencja lekko zniżkowa, przetworów młynarskich 565 ton, tendencja spokojna, nasion 198 ton, tendencja spokojna, pastewne i inne 52 ton, tendencja niejednolita.

Uwaga! Żyto stare na osi ponad notowanie.

Ceny masła

Jak się okazuje z zestawienia cen masło jest najdroższe w Częstochowie, bo kosztuje 3,60 złotych za kilogram. We Lwowie natomiast masło jest najtańsze, gdyż cena jego wynosi 2,90 złotych za kilogram.

Ceny bydła i świń

Płacono za 100 kg żywej wagi:

BYDŁO:

Woły:	
Pełnomięsiste wytuczone nieoprzęgowe	70— 74
Miesiste tuczone młodsze do lat 3	60— 68
Miesiste tuczone starsze	50— 56
Miernie odżywione	44— 48
Buhaje:	
Wytuczone pełnomięsiste	68— 72
Tuczone miesiste	60— 64
Nietuczone dobrze odżywione starsze	50— 56
Miernie odżywione	40— 46
Krowy:	
Wytuczone pełnomięsiste	70— 76
Tuczone miesiste	60— 66
Nietuczone dobrze odżywione	46— 54
Miernie odżywione	30— 40
Jałowice:	
Wytuczone pełnomięsiste	70— 74
Tuczone miesiste	60— 68
Nietuczone dobrze odżywione	50— 56
Miernie odżywione	44— 48
Młodzież:	
Dobrze odżywione	42— 50
Miernie odżywione	38— 40
Cielęta:	
Najprzedniejsze cielęta wytuczone	80— 90
Tuczone cielęta	70— 78
Dobrze odżywione	60— 68
Miernie odżywione	50— 56

OWCE:

Wytuczone pełnomięsiste jagnięta i młodsze skopy	66— 70
Tuczone starsze skopy i maciorki	50— 62
Dobrze odżywione	—

ŚWINIE (TUCZNIKI):

Pełnomięsiste od 120 do 150 kg żywej wagi:	98—102
Pełnomięsiste od 100 do 120 kg żywej wagi:	92— 96
Pełnomięsiste od 80 do 100 kg żywej wagi:	86— 90
Miesiste świnie ponad 80 kg żywej wagi:	—
Maciory późne kastraty	80— 90

Przebieg targu ożywiony.

Ceny targowe w Poznaniu

Na ostatnim targu na pl. Napieżyńskim płacono (w złotych za pół kg wzgl. za sztukę):

Nabiał: masło wiejskie 1.40—1.50, masło mlecz. 1.50—1.60, twaróg 0.25—0.30, śmietana (litr) 1.20—1.40, mleko (litr) 0.20 0.22, jaja (mendel) 1.10—1.15.

Mięso: wołowe 0.70 1.00, cielęce 0.60—1.10, wieprzowe 0.60 0.80, skopowina 0.60—0.80, słonina 0.75—0.80, smalec 1.00.

Drób i dziczyzna: kura 2.50—3.50, kaczka 2.50—3.50, perlica 2.30—3.50, gołąb 0.50 do 0.60, gęś 3.75, królik 1.20—1.60, para kurcząt 2.00—3.00.

Owoce (groszach): cytryny 13—15, owoce suszone 0.80—1.20, czereśnie 50—80, maliny 35—40, porzeczki 30—35, jagody czarne 40, wiśnie 40—50, morele 1.20—1.40 agrest 40—50.

Grzyby: kurki 15 borowiki 50—70.

Raki: mendel 1.00—2.50

Jarzyny (w groszach): ziemniaki młode 4—5, buraki 8—10, pietruszka (pęczek) 10, seler (szt) 10—25, szpinak 15—20, rabarber 5—10, zielona sałatka 5, pęczek kalarepy 8—10, 1 mdl. ogórków 50—100, kalafior 10—40, groszek 10—15, pomidory 60—90, szparagi 20—50, fasola 8—10, główka kapusty 10—20.

Od ostatniego targu potaniały niektóre owoce.

Jakie jest oprocentowanie pożyczek

udzielonych przez Państwowy Bank Rolny

Wielu spośród rolników, którzy zaciągnęli pożyczki długoterminowe w Państwowym Banku Rolnym w listach zastawnych, nie zdawało sobie sprawy, a może i dotychczas nie zdaje sobie sprawy, dlaczego rata pożyczki tej za pierwsze półrocze 1938 roku płatna 1 kwietnia była wyższa od raty poprzedniej. Sprawę tę pragniemy tu wyjaśnić.

W roku 1932, wobec trudnego położenia w jakim znalazła się większość gospodarstw rolnych, Państwowy Bank Rolny przystąpił do oddłużenia gospodarstw przez zmianę warunków pożyczek, która objęła między innymi kredyty długoterminowe, udzielone w 7 i 8 procentowych listach zastawnych Banku. Z dniem 1 stycznia 1933 r obniżono oprocentowanie do 4 i pół procent rocznie, okres umorzenia przedłużono do 55 lat, spłatę kapitału odroczono na 3 lata, a wreszcie umorzono część kapitału niektórych pożyczek. Były to niewątpliwie bardzo znaczne ulgi. Ponieważ jednak możliwości płatnicze rolników nie uległy poprawie, przeto Bank obniżył w roku 1934 ponownie oprocentowanie, lecz tylko na okres przejściowy. Za pierwsze półrocze tego roku utrzymana została ulgowa stopa procentowa w stosunku do wszystkich pożyczek zabezpieczonych na obszarach poniżej 100 ha, jednakże już nie w tych samych co poprzednio rozmiarach. Podwyższono bowiem stopę procentową z 3 na 3 i pół procent i to właśnie wpłynęło na zwyżkę raty płatnej 1 kwietnia 1938 roku. Wysokość dodatku administracyjnego, pobieranego przez Bank, nie uległa natomiast zmianie i wynosi nadal 1 procent rocznie.

Ponieważ Państwowy Bank Rolny płacił przez ten cały okres czasu posiadaczom listów zastawnych 4 i pół procent, a nawet od części listów 7 i 8 procent, otrzymywał zaś od swoich dłużników jedynie 3 procent względnie 3 i pół procent, musiał zatem różnicę oprocentowania pokrywać z własnych funduszów, poświęcając na ten cel znaczne sumy. Dla tego też narzekania niektórych rolników na rzekomo niesłuszne podniesienie proc. są nieuzasadnione.

10 groszy za godzinę pracy w norze

Niesłychane wyzyskiwanie pracy dzieci w ukrytych warsztatach

Organizacje rzemieślnicze i przemysłowe obliczają, że w całej Polsce jest około 10 tysięcy ukrywających się przed podatkami warsztatów pracy. O istnieniu ich dowiadujemy się przeważnie wówczas, gdy nastąpił wypadek przy pracy lub gdy wykryła je jakaś lotna komisja sanitarna. Trzeba bowiem wiedzieć, że te warsztaty są doskonale ukryte. W większości wypadków mieszczą się one w piwnicach lub w bardziej schowanych izbach. Są to fabryczki torebek papierowych, kopert, czekolady czy zabawek. Zatrudnia się tam przeważnie dzieci, bardzo często w wieku od 8-miu do 12-tu lat. Płace tych pracowników sięgają 10 lub 15 groszy za godzinę.

Marne urządzenia oraz niewielka przestrzeń wymagają niezwykłej ostrożności od pracujących dzieci, gdyż najmniejsza nieuwaga grozi ciężkim okaleczeniem. Nic dziwnego, że wypadki obcięcia palców lub zatrucia kwasami zdarzają się bardzo często, choć na ogół nie wie się o tym. Oczywiście nieletnie ofiary pracy nie są ubezpieczone, toteż do leczenia przez Ubezpieczalnie nie mają prawa. O jakimkolwiek zasiłku nie ma mowy.

Te nielegalne warsztaty pracy są klęską społeczną, której należy wypowiedzieć walkę. Przynoszą one szkodę państwu, bo właściciele ich, przeważnie Żydzi, nie płacą żadnych podatków, a współzawodniczą z rzemiosłem i kupiectwem.

Zatrudniając nieletnich, warsztaty te popełniają zbrodnię wobec tych dzieci i społeczeństwa. W ciemnych i dusznych piwnicach każda godzina żmudnej pracy przyczynia się do schorzenia młodzieży. Już po kilku miesiącach takiego zarobkowania wiele dzieciaków ma duże zadatki gruźlicy.

Cóż należy robić w takich wypadkach? Trudno przecież spodziewać od zatrudnionych tam ludzi, by zawiadamiali władze o ich warsztatach. Ale jest to pole pracy dla organizacyj rzemieślniczych. We własnym interesie winny one natychmiast zawiadomić władze o tajnych warsztatach.

Przecież dziesięć tysięcy nielegalnych zakładów wytwórczych, to zbyt wielka cyfra, by ją zapominać. Przy tym te warsztaty przynoszą ogromną szkodę państwu i społeczeństwu.

Nowy polski wynalazek

Poznań — Wszyscy rowerzyści, a jest ich w Polsce trzy miliony, ucieszą się na wiadomość, że Edward Szynkowski z Jastrzębowa Wielkopolskiego wynalazł kierownicę sprężynującą do roweru. Wynalazek ten został opatentowany, przypuszczać więc należy, że niedługo zacznie on przynosić pożytek licznym zwolennikom jazdy rowerowej.

Obrońcy granic polskich ratują ludzi z toni

Wilno. — W okolicy Druskiennik na Niemnie patrol KOP-u uratował od pewnej śmierci 5 osób, które wybrały się łódką na przejażdżkę. Na środku rzeki łódź się wywróciła i wszyscy znaleźli się w wodzie. Bohaterskim żołnierzom, powracającym z topielcami, tłumnie zgromadzeni na brzegu letnicy druskieniccy serdecznie podziękowali.

TOM DRUGI

TESTAMENT

73)

— Nie myli się pan, byłem oficerem i podałem się do dymisji!

Podróżny spojrzał teraz na Dominikę i Gabrielę, bo zauważył, że jadą w towarzystwie Kazimierza.

— Rodziny można zabrać ze sobą darmo — ciągnął znacząco nieznajomy. — Komu tu szczęście się nie uśmiecha, ten znajdzie je tam napewno.

Kazimierz musiał przyznać w duchu po tej rozmowie, że równała się już ona właściwie postanowieniu. Miał przecież zamiar z Gabrielą i Domoniką wyjechać do Ameryki, a teraz nagle inne możliwości otwierały się przed nim. Ale chciał się wpierw poradzić swych towarzyszek podróży.

Kiedy powóz zbliżył się do miasta portowego Hawru, nieznajomy zaczął ponownie nalegać na Kazimierza, by zaciągnął się do wojska. Myślał nawet, że widzi w towarzyszu przyszłego ochotnika, ale spostrzegł wnet, że w swym przypuszczeniu szedł za daleko.

Tymczasem powóz stanął przed wielkim budynkiem, który na górnych piętrach mieścił pokoje dla przyjezdnych.

— Co zamyślasz zrobić, Kazimierzu? — zwróciła się do niego pełna oczekiwania Gabriela.

— Nie chcę się na nic decydować, nie zapytawszy się was o zdanie — odpowiedział Kazimierz. — Co mówisz na to wszystko, ciotko Dominiko?

— Zdaję wszystko na ciebie! — rzekła poważnie Dominika.

— Pójdziemy z sobą, dokąd nam los wskaże, Kazimierzu — potwierdziła Gabriela słowa matki. — Niebezpieczeństwa dzielimy z tobą!

— Dzięki wam za to! — zawołał z radością Kazimierz. — A więc jedziemy do Sę-Luis! Chcę tam zaciągnąć się w szeregi! Ale przed odjazdem chciałbym pojąć cię za żonę. To jest moim najgorętszym życzeniem!

Kazimierz udał się następnego rana do biura werbunkowego w porcie. W biurze stał za barierą mężczyzna, którego wziąć było można za dawnego oficera. Widać burze losu lub własna wina strąciła go w niziny życia. Spojrzał on na Kazimierza okiem znawcy.

— Chce pan zaciągnąć się do wojsk w Sę-Luis? — zapytał. — Zdaje mi się, że pan był oficerem?

— Mam rangę porucznika — odpowiedział Kazimierz .— Złożyłem mundur dobrowolnie.

— A zatem mogę wyrobić panu w Senegambii stopień kapitana! Wstąpi pan nawet zaraz jako kapitan do pułku. Jak brzmi pana nazwisko?

Kazimierz Talmont.

— Czy ma pan papiery, bo zdaje mi się, że chce pan tam przybrać inne nazwisko. Może pan to zrobić, ale tu w listę muszę wciągnąć pana prawdziwe nazwisko.

— Czy jest to niezbędnie konieczne, abym mój zamiar tutaj otwarcie przed panem wyjawiał?

— To jest koniecznym warunkiem! Tak mówią wyraźnie przepisy.

— Dobrze więc! Jestem Kazimierz Grenel.

Oficer spojrzał z niedowierzaniem.

— Hrabia Grenel?

— Mam powód do przybrania nazwiska Kazimierza Talmont, więc niech to panu wystarczy.

— Zgoda! Otrzyma pan zaliczkę pięćset franków. Oto jest kwit.

— Mam jeszcze jeden warunek, panie kapitanie — rzekł Kazimierz. — Pragnę wziąć ze sobą dwie osoby z mojej rodziny.

— Wolny przejazd jest zapewniony tylko dla żony i jej rodziców — odpowiedział oficer. Doradził jednak zaraz Kazimierzowi, by poprosił o udzielenie ślubu misjonarza Andriona, który również miał odjechać okrętem, wiozącym żołnierzy. Kilka godzin zostało jeszcze tylko do wieczora. Kazimierz pośpieszył więc niezwłocznie do Gabrieli, uwiadomił ją o wszystkim i udał się z nią do ojca Andriona. Wyraził on gotowość udzielenia mu ślubu.

Nadeszła więc dla młodych upragniona godzina! Kazimierz, Gabriela i jej matka udali się na pokład okrętu, na którym miał nastąpić obrzęd ślubny. Mała kajuta obok mostku kapitańskiego zamieniona już została na kaplicę. Obok ołtarza, otoczonego pięknymi palmami, paliły się świece w kandelabrach. Przed ołtarzem mienił się wzorzysty dywan. Wśród wielkiego skupienia odbyła się ta szczególna i dziwna uroczystość, jak dziwne było całe poczynające się życie tej młodej pary. Ojciec Andrion na oczach świadków połączył ręce Kazimierza i Gabrieli.

W wielkiej kajucie kapitan okrętu wydał potem na cześć nowożeńców świetną ucztę, w której oprócz nowo zaślubionych, Dominiki i kierownika werbunku brało udział kilku młodych nowo zaciągniętych oficerów.

O świcie strzał armatni oznajmił, że czas odjeżdżać. W chwilę potem podniesiono kotwicę i dumny, wspaniały statek z wydętymi żaglami wypłynął z portu, by przedsięwziąć daleką podróż do zachodnich wybrzeży Afryki. Zmęczona Dominika udała się do małej swej kajuty na spoczynek, Gabriela zaś i Kazimierz stali na górnym pokładzie i spoglądali na ginące w mgłach poranka zarysy Hawru.

Trzymali się za ręce. Gabriela przytuliła się do męża, z którym [illegible] już od teraz dzielić dobrą i złą dolę. Brzegi ojczyzny coraz dalej zostawały za nimi. Wschodzące słońce rzucało czerwone promienie, witając rannego gościa wśród fali.

Na nieboskłonie rumieniła się jutrzenka. Czy był to znak szczęścia, ścielący się na drodze dwojga młodych?

Z twarzy Kazimierza znikły zgryzoty. Obejmując mocno ręką swą prześliczną żonę, czuł się najszczęśliwszym z ludzi.

— Nowe życie, nowa droga, Gabrielo, zaczyna się dla nas! — rzekł w zamyśleniu. — Niech Bóg będzie z nami!

LXIV. SZALEŃCZY POŚCIG NA MORZU

Wywiadowcy Krua i Dewil, nie zwracając na siebie żadnej uwagi, gdyż ubrani byli jak inni po cywilnemu, przybyli po krótkiej podróży do Neapolu i rozpoczęli natychmiast poszukiwania za domniemanym księciem Warese. Trzeba było zachować jak największą ostrożność, aby nie spłoszyć czujności tajemniczego sobowtóra. Dewil udał się przede wszystkim z polecającym listem prefekta do posła francuskiego. W konsulacie dowiedział się jednak, że poseł znajduje się w podróży, a zastępca jego przedsięwziął kilkudniową wycieczkę. Ponieważ nie należało tracić ani chwili, udał się z kolei do pierwszego urzędnika miasta.

— Powierzono mi zadanie — zaczął rozmowę Dewil — zasięgnąć wiadomości o pewnym mężczyźnie, który tutaj przyjechał z Paryża przez Marsylię i Korsykę i nazywa się książę Warese.

— Właśnie niedawno przedstawiono mi go na balu w konsulacie wraz z młodym szlachcicem z Ajaccio, nazwiskiem Orest Borgo.

Dalszy ciąg w następnym numerze.

NASZ LEKARZ RADZI

Antoni R. Dąbie. Na dolegliwości w krzyżach przykładać ciepłe okłady oraz zażywać tabletki Motopirin. Na katar żołądka pić dziennie trzy razy herbatę z jagód jałowcowych, korzenia kozłkowego, goryczki, tysiącznika oraz przykładać ciepłe okłady na żołądek. Dbać o regularny stolec. Na kaszel pić herbatę z żywokostu, korzenia ślazu lekarskiego i kopru lekarskiego oraz lukrecji.

Krzekotowo W. Na drapanie w gardle płukać codziennie ciepłą herbatą z ślazu lekarskiego, kwiecia bzowego, malwy i dziewanny lekarskiej. Na kaszel pić z miodem herbatę z lukrecji, korzenia ślazu lekarskiego i kopru lekarskiego oraz żywokostu.

S. F. W. Z synem radzimy udać się po poradę do Kliniki Uniwersyteckiej chorób gardła uszy i nosa w Poznaniu. Tam można poradzić się w sprawie kości nosowej itd.

Antoni Świątek. Należało posłuchać lekarzy ze szpitala. Obecnie można jedynie robić ciepłe kąpiele z rumianku i liści brzozowych i młodej kory wierzbowej. Na ranę przykładać maść Tranoza Erbe.

Odpowiedź pod Nr. 100. Obecne dolegliwości i osłabienie spowodowane są nałogiem z młodości. Radzimy regularny prowadzić tryb życia. Wieczorem zmywać się codziennie zimną wodą i pić herbatę z korzenia kozłkowego, mięty pieprzowej i bobrku trójlistnego. Zażywać lekarstwo Passicratin oraz krople walerianowe. Wszystkie dolegliwości mają podłoże ogólnej nerwicy. Ponieważ były dwie kuracje K. należy przeto zbadać krew i brać dalsze kuracje. Przeciw ischiasowi ciepłe kąpiele z odwaru liści brzozowych i młodej kory wierzbowej oraz ciepłe kompresy. Dobrze robi diatermia, którą stosować może tylko lekarz.

L. S. z Grabówna. Na astmę należy pić dziennie cztery filiżanki herbaty z tłuczonych jagód jałowcowych, kwiecia dziewanny, podbiału, tataraku, bazylku, kopytnika, pietruszki, driakwi, mydlnicy i kolendru. Przeciw kaszlowi pić herbatę z żywokostu, lukrecji, korzeni ślazu lekarskiego i kopru lekarskiego. Przeciw puchlinie nóg należy jeść dużo cebuli oraz pić herbatę wygotowaną z drobno pokrajanych cebuli i pietruszki. W ciągu dnia należy położyć się kilka razy i nogi ułożyć wysoko conajmniej przez pół godziny.

Stefan Waluś. Żadnych podręczników nie wysyłamy. Można nabyć je w księgarniach.

St. C. Gniezno. Obszernej odpowiedzi udzielimy niebawem.

C. K. Na obrzęk pić herbatę z cebuli i pietruszki. Okłady na nogi, nadal przykładać. Można posmarować lekko wazeliną. Druga choroba związana jest z podeszłym wiekiem i trudno będzie się wyleczyć. Radzimy używać tabletki Bromcalcium theosan.

Stały czytelnik nr. 138. Radzimy przykładać na szyję okłady ze spirytusem, oraz płukać gardło z odwarem z malwy, rumianku, dziewanny i ślazu lek.

Stały czytelnik Kobylnica. Pić codziennie rano szklankę mleka i dodać 1 kroplę jodyny. Zażywać tabletki Bromcalcium theosan.

Mickiewicza 100. Płukać rano i wieczorem odwarem ciepłym z rumianku, kory dębowej, tarniny i kwiatu lawendy. Pić 3 filiżanki herbaty z kwiatu jasnoty, rdestu ptasiego, rozmarynu, pokrzywy i liści mącznicy. Dbać o regularny stolec.

Gr. Michalcza. Choroba ma podłoże nerwowe. Codziennie wieczorem zmywać się zimną wodą. Zażywać lekarstwo Passicratin. Wieczorem pić herbatę z mięty pieprzowej, bobrku trójlistnego i korzenia kozłkowego.

Poznań. Codziennie kąpiele w odwarze liści brzozowych i młodej wierzbowej kory. Na obrzęk pić herbatę z cebuli i pietruszki i jeść dużo cebuli. Zażywać tabletki Betabion. Kąpać stawy w wodzie ze solą ze Solca Zdroju, woj. kieleckie.

Stały czytelnik Janowiec. Jeżeli hemoroidy za duże, można usunąć je tylko przez operację. Dbać o regularne luźne stolce, stosując dietę jarską. Celem zmniejszenia tarcia smarować odbytnicę wazeliną. Dla matki dieta jarska i bez tłuszczu, pić herbatę z jałowca i przykładać ciepłe okłady. Wieczorem pić herbatę z mięty pieprzowej, korzenia kozłkowego i bobrku trójlistnego.

A. K. P. 7. Przykładać zimne okłady na serce a wieczorem pić herbatę z korzenia kozłkowego, mięty pieprzowej i bobrku trójlistnego oraz lekarstwo Kalium phosphoricum Madaus. Wieczorem zmywać się zimną wodą.

Zrozpaczona 23. Można wyjść za mąż Radzimy zmyć ciało naparem z macierzanki osuszyć i natrzeć potem miejsca chore olejkiem migdałowym. Zachować dietę jarską. Jedno miejsce naświetlić kilka razy słońcem.

Nr. 700. Wystrzegać się przeziębienia. Pić herbatę z nasienia kozieradki, kopru lekarskiego, żywokostu i liści babki wąskolistnej. Gardło płukać herbatą z malwy, ślazu lekarskiego, dziewanny i rumianku.

J. K. Baranów. Zmywać głowę odwarem z główek chmielu, rumianku, łopiana i mydlnika. Dobrze odżywiać się i zażywać na wzmocnienie lekarstwo Opohemogen.

J. J. Junikowo 9. Informacji udziela ustnie redakcja.

Nieznajoma Arleta. Podawać 3 razy dziennie herbatę z tataraku, bazylku i mięty pieprzowej. Widoki poprawy mogą nastąpić jedynie pod wpływem silnej woli i otoczenia.

Bestwice poczta Baszków J. B. Należy uregulować stolce. Jeść dużo jarzyn i łatwostrawnych potraw. Iść codziennie ze stolcem. Drugą chorobę można wyleczyć tylko przez operację.

Romanowo St. R. Płukać gardło herbatą z malwy, dziewanny, ślazu lekarskiego i rumianku. Pić herbatę z piołunu, tysiącznika, goryczki i tataraku. Przykładać na brzuch ciepłe okłady. Dla żony herbata wieczorem z mięty pieprzowej, korzenia kozłkowego i bobrku trójlistnego.

Kazia. Wrzody wyleczono przez zastrzyki Larostidine. Choroba ma przede wszystkim podłoże nerwowe. Należy unikać sytuacyj denerwujących. Zażywać lekarstwo Passiflorin i kropli Inoziemcowa. Wieczorem pić herbatę z korzenia kozłkowego i mięty pieprzowej.

A. K. G. Koniecznie leżeć w łóżku, a nogę chorą ułożyć nieco wyżej. Codziennie kąpiele ciepłe z rumianku, dziewanny, podbiału. Na wrzody przykładać po kąpieli maść Franoza.

Czytelniczka O. H. E. Radzimy przede wszystkim prześwietlenia płuc, celem stwierdzenia czy jest to choroba płuc.

Abonent Janek. Dbać o regularny stolec Twarz nacierać spirytusem salicylowym oraz przykładać wieczorem ciepłe okłady z rumianku i kaszy owsianej.

Numer 24 Krobia. Nie wolno drapać, gdyż powoduje to dalsze swędzenie. Wieczorem przemywać rumiankiem a potem natrzeć maścią mentolową. Rano pudrować pudrem dziecięcym.

Słońce — to zdrowie



Każdy lekarz poradzi, że dziecko będzie najzdrowsze, jeśli całe opali się na słońcu. Słońce między innymi leczy krzywicę.

Łatwy sposób zarobkowania

Praga. — Policja w Ołomuńcu aresztowała niezwykłego oszusta. Jest nim Antoni Krajcar. Okazuje się, że żył on od dłuższego czasu ze zarobku, jaki miał z kąsania przez psy. Niedawno Krajcar zwrócił się do właściciela dużego psa Józefa Eimpricha z żądaniem odszkodowania 100 koron czeskich, gdyż jego pies pokąsał go. Eimprich wypłacił żądaną sumę, albowiem Krajcar miał na nodze istotnie znaki psich zębów. Po pewnym czasie do Eimpricha zwrócił się brat oszusta z zawiadomieniem, że brat jego musiał udać się pod opiekę szpitalną, ponieważ rana okazała się niebezpieczną i dlatego są mu potrzebne pieniądze na pokrycie kosztów leczenia. Krajcar groził, że w przeciwnym razie musiałby oddać sprawę policji. Tego Eimprichowi było za dużo i sam poszedł do stróżów bezpieczeństwa publicznego. Policja poczęła badać sprawę i stwierdziła wówczas, że Krajcar z kąsania go przez psy uczynił sobie zarobek Ponabierał wielu właścicieli psów, którzy obecnie zgłaszają o tym policji.

Strzelał do gołębi, a spalił całą wieś

Zagrzeb — We wsi Kolarez w Kroacji wybuchł straszliwy pożar, który zniszczył prawie połowę osiedla. Z 56 domów mieszkalnych 25 spłonęło doszczętnie z całym urządzeniem. Ogółem spłonęło doszczętnie 100 budynków.

Ogień powstał wieczorem i począł się rozszerzać z niesamowitą szybkością, znajdując obfitą strawę w suchym drewnianym materiale budowlanym. Ponieważ z powodu żniw i koniecznego pośpiechu przy zbiorach znaczna część mieszkańców do późnej nocy pracowała w polu, w chwili wybuchu pożaru ratowanie natrafiło na duże przeszkody. Grozę położenia powiększał brak wody i żar bijący od ognia. Do gaszenia użyto nawet wina czerpanego z kadzi. Ogień zniszczył wielkie zapasy w świeżych zbiorach tegorocznych.

Katastrofa została wywołana przypadkiem. Jeden z mieszkańców wsi strzelił ze starej fuzji do gołębi. Jako przybitki do ładunku użył włókien konopnych, które zapaliły się od strzału, a spadłszy na strzechę jednej z chat, wywołały pożar.

Mimowolny sprawca pożaru uciekł i ukrywa się do tej pory. Dziwnym zbiegiem okoliczności jego zabudowania, stojące niemal w samym centrum pożaru, ocalały. Szkody oceniają na blisko milion złotych. Na zgliszczach rozgrywały się straszne sceny. Wiele osób spośród ratujących odniosło lżejsze lub cięższe oparzenia.

OGŁOSZENIA DROBNE

Napisowe słowo (tłusto) 20 groszy, każde dalsze słowo 10 groszy, 5 cyfr = jedno słowo. i, w, z, a = każde stanowi 1 słowo.

Znak oferty naprzykład: a 2395, z 21 025, d 1611 i t. d. = 1 słowo. Jedno ogłoszenie nie może przekraczać 50 słów.

7. SPRZEDAŻE

Rowery



wirówki, motocykle, ładowania akumulatorów. Nitsche Józef junr. Leszno Piłsudskiego 11 n 12 691a

Lakiery Smok
trwałe tanie
Poznańskie, chrześcijańskie
do nabycia drogeriach składach farb. zdg 41 205-6

Meble
używane kupisz najtaniej — u Rappa. Poznań. Podgórna 6. zd 59 804

Łąkę
6-morgową, pierwszej klasy, torf, okolica Brzozy (Bydgoszcz) sprzedam korzystnie. Rusińska, Barcin, Cmentarna 28. zd 60 640

Matki
rasowe, odmiany Sklenar 47/21 „Edelstein", córki uprowadzonych matek z Austrii wysyłam za nadesłaniem 12 zł oraz ograniczoną ilość roi sypanych z matkami rasowymi. Odpowiedź znaczek. Bolesław Piotrowiak, Wzorowe pasieki, Pawłowice, koło Leszna. zd 60 228

Gospodarstwo
buraczane 62 morgi sprzedam ze żniwami. Wiadomość w miejscu, pow. Wyrzysk Suchary. — Petrykowski. zd 59 065

Gospodarstwo
7 mórg, kuźnia, ogród, żniwami korzystnie sprzedam. Zgłoszenia Tajsner, Otorowo 58. n 16 691

Pszczoły
sprzedam. St. Nowak, Sadki. zd 61 319

Działki budowlane
Maj. Bolechowo, jednomorgowe lub większe, przy stacji kolejowej i szosie z Poznania do Wągrówca, 16 klm od Poznania, dogodna komunikacja kolejowa i autobusami. Informacje Majątek Bolechowo, poczta Owińska, powiat poznański. P 6210-56,239

Wiertarkę
nożną, kowadło, imadło:
parowy
garnitur, tanio. Stachowiak — Pracz, powiat Wyrzysk. zd 61 728

Sprzedam
gospodarstwo 75 morgowe, pszennej ziemi, żniwami, kompletne inwentarze, zabudowania, przy szosie. Cena 17.000, wpłata 8.000 reszta Bank. Na odpowiedź znaczek Ziębicki, Bydgoszcz, Saperów 79. n 19 913

Spiesznie sprzedam
50 mórg ziemi pszennej, zabudowania, inwentarze, cena 8 500 wpłaty 3 500 — Szymala, Września, Miłosławska 3. n 14 682

Pszczoły
sztuczne roje wagi 2 kg wysyła W. Marciniak, Trzcinica, poczta Wielichowo, pow. Kościan. zd 61 320

Łóżko
z materacem używane sprzedam. Poznań, ul. Główna 44, m. 7. zd 61 307

Gospodarstwo
buraczane 62 morgi sprzedam ze żniwami. Wiadomość w miejscu, pow. Wyrzysk, Suchary, Petrykowski. zd 59 065

Osie z kołami
na gumach dętych pełnych dostarcza „Automagazyn" Poznań, Jakuba Wujka 9. (przy dworcu Autobusowym) N 15 073

10. MAJĄTKI

Gospodarstwo
45 prywatne ziemi tylko pszennej składem kolonialnym, 7 łąki, bogaty inwentarz, duży ogród, budynki murowane bez wymiaru 12 000,— zł. Szymala, Września, Miłosławska 3. zd 61 256

Gospodarstwa
prywatne, żniwami, inwentarzami, zabudowaniami: 125 mórg 14 tys., wpłaty 8 000,— 110 mórg 16 tys., wpłaty 14 000,— 90 mórg 15 tys., wpłaty 6 500,— 38 mórg 9 500 wpłaty 6 500,— 20 mórg gotówką 5 000,— dużo innych dogodnych warunkach sprzedam. (Znaczek). Mikołajczak, Podrzewie, powiat Szamotuły. zd 61 428

11. KUPNA

Poszukuję
kupna gospodarstwa od 15 — 30 mórg przy wpłacie 4 000,— bez inwentarzy. Zgłoszenia Wielkopolanin - Pomorzanin, Poznań zd 61 290

24. NAUKA

Zakład
O. O. Misji Afrykańskich, Nimino, poczta Ryczywół, powiat obornicki zd 58 155
przyjmuje uczniów na misjonarzy

18. DZIERŻAWY

Skład
kolonialny, przyległym mieszkaniem, miasto przemysłowe 35,— miesięcznie, objęcie 1 300,—
Piekarnia
kolonialką, wieś kościelna, pewna egzystencja, objęcie 1 500,— spiesznie wydzierżawi Mikołajczak, Podrzewie, powiat Szamotuły. zd 61 427

Wydzierżawię
52 morgi żniwami, zabudowaniami, inwentarzami na 10 lat; objęcie 2.200,— zł; na odpowiedź znaczek, Kutowski, Bydgoszcz, Saperów 79, m. 4. n 14 912

Gospodarstwo
110 mórg pszenno - żytniej, zabudowania masywne, dom 4 pokoje kompletne objęcie 5 500,— wydzierżawie. Mikołajczak, Podrzewie, Szamotuły. zd 61 426

26 SZUKA POSADY

Poszukuję
dla syna mego nauki malarskiej. Najchętniej w większych zakładach malarskich. Zgłoszenia kierować do Wielkopolanina, Poznań zd 61 767

Kaucję
większą złożę na posadę urzędnika — pomocnika gospodarczego, lub inną. Samotny, lat 35. Szkoła rolnicza, 7 lat praktyki. Wielkopolanin, Września. zd 61 771

Czeladnik
kołodziejski — poszukuje posady zaraz lub później. Miejscowość obojętna. Wincenty Szymański — Paruchow, poczta Żerków powiat Jarocin. zd 61 743

Panienka
inteligentna, przystojna, lat 19, poszukuje pracy u lepszych państwa do składu lub dzieci na Pomorzu lub Poznańskim od 15. 8. 38 r. znam cokolwiek szycia. — Oferty proszę kierować Wielkopolanin - Pomorzanin, Poznań zd 61 429

Szwajcar
poszukuje posady jako samotny od 1. 8. lub od zaraz w gospodarstwie lub na majątku. Adam Konir, Wroniawy, pow. Wolsztyn. zd 61 430

Borowy
lat 32, obeznany pracami leśnymi 10 lat praktyki, pragnie zmienić posadę kawalerską na ordynarię od października lub później. — Oferty Wielkopolanin - Pomorzanin, Poznań zd 61 431

27. WOLNE MIEJSCA

Uczeń
w naukę piekarstwa potrzebny. Bielawski, Krzywiń, Kościańska 16. n 15 667

Poszukuję
od zaraz pomocnika kowalskiego. Stanisław Kutka, p. Wałki. zd 60 223

Czeladnik
kołodziejski może się zgłosić od 1 sierpnia. zd 61 729

Parobek
do koni potrzebny. Zgłoszenia: handlowy ogród Andrzejewski, Kiekrz, pow. Poznań. zd 61 794

Uczeń
fryzjerski potrzebny. Poznań, ul. Rybaki 20. zd 61 293

Czeladnik rzeźnicki
młodszy oraz uczeń na wioskę potrzebny od zaraz lub 1. 8. E. Joachimczyk ,mistrz rzeźn., Rewa, pow. Morski. zd 67 657

programy radiowe

OGÓLNOPOLSKIE

Sobota, 30 lipca.

6.15 aud. poranna; **7.00** dziennik poranny; **7.15** muzyka poranna w wyk. orkiestry Rozgłośni Wileńskiej; **11.57** sygnał czasu; — **12.03** audycja południowa; **15.15** Teatr Wyobraźni dla dzieci „Dolina Czarnego Potoku" — słuchowisko wg. legendy ludowej (ze Lwowa); **15.45** wiadomości gospodarcze; **16.00** koncert ork. Pułku Strzelców Podhalańskich (z Krakowa); **16.45** „Jak nie należy podróżować" — felieton z Poznania; **17.00** Polska Kapela Ludowa Feliksa Dzierżanowskiego, przyśpiewki — Jerzy Klimaszewski; **18.10** recital śpiewaczy Rudolfa Jöksa (tenor); **18.45** „Mazowsze w poezji" — kwadrans poetycki; — **19.00** recital skrzypcowy Wacława Kochańskiego; **19.20** pogadanka aktualna; **19.30** muzyka taneczna (płyty); **20.00** audycja dla Polaków za granicą: 1) „Jak to za Piastów bywało" — audycja dla dzieci (z Poznania), 2) „Dudki grają" — aud. z Poznania; **20.45** dziennik wieczorny; **22.55** pogadanka aktualna; — **21.00** audycja dla wsi: „Sprzedaż" — felieton prawno-społeczny; **21.10** „Na polską nutę" — audycja muzyczna w wyk. ork. Lwowskiego Koła Mandolinistów „Hejnał" pod dyr. Adama Epler-a oraz Męskiego Kwartetu Wokalnego (ze Lwowa); **21.50** wiadomości sportowe; **22.00** „Godzina niespodzianek" z Torunia; **23.00** ostatnie wiadomości.

Niedziela, 31 lipca.

9.15 nabożeństwo i reportaż z Nowogródka; **12.03** poranek muzyczny; **13.00** „Książki mojego dzieciństwa: „Jan z Tęczyna"; — **13.15** muzyka obiadowa; **15.00** audycja dla wsi; **16.30** „Gość z Ameryki" — słuchowisko; **17.05** koncert śpiewaczy; **18.30** „W tyskim ogródku" — podwieczorek przy mikrofonie. **20.05** koncert z płyt; **21.00** „Ta-joj" — wesoła audycja ze Lwowa; **22.00** „Trubadur" — reportaż operowy.

Przedpłata wynosi miesięcznie 1 (jeden złoty), kwartalnie złotych 2 i 90 groszy; rocznie zł. 11 i 50 groszy już z odnoszeniem przez listowego do domu. Zamówienia przyjmują wszystkie urzędy i agencje pocztowe oraz listonosze wiejscy w całej Polsce w terminie od 20 każdego miesiąca oraz agentury nasze w niektórych wioskach i miasteczkach. Pismo nasze wychodzi 3 razy w tygodniu: na wtorki czwartki i niedziele. — W razie wypadków, spowodowanych siłą wyższą, przeszkód w składzie, strajku i t. p. wydawnictwo nie odpowiada za dostarczenie pisma, a abonenci nie mają prawa domagać się niedostarczonych numerów lub odszkodowania. Redaktor odpowiedzialny: Zbigniew Bernacki w Poznaniu. Za ogłoszenia odpowiada Antoni Leśniewicz w Poznaniu.

Ogłoszenia na stronie 6-łamowej (każdy łam 45 mm szeroki) 20 groszy za 1-łamowy milimetr, na stronie 4-łamowej (każdy łam 65 mm szeroki) przy końcu tekstu redakcyjnego 45 groszy, na stronie czwartej 70 groszy, na stronie drugiej 80 groszy za 1-łamowy milimetr. Ogłoszenia drobne do 50 słów: słowo napisowe tłustym drukiem 20 groszy, każde dalsze słowo 10 groszy. Ogłoszenia większe wśród drobnych 1-łamowy milimetr 40 groszy. Ogłoszenia drobne do 20 słów dla poszukujących pracy zamieszczamy bezpłatnie za nadesłaniem kwitu abonamentowego. Błędy powstałe w ogłoszeniu wskutek niewyraźnego rękopisu oraz omyłki w druku nie zmieniające zasadniczej treści ogłoszenia, nie zobowiązują wydawnictwo do odpowiedzialności ani bezpłatnego powtórzenia ogłoszenia. Ogłoszenia do bieżącego numeru przyjmujemy do godz. 14-tej dnia poprzedniego.

Adres redakcji i administracji „Wielkopolanina" i „Pomorzanina": Poznań, św. Marcin 70. Telefon 44-61. Konto P. K. O. Poznań 200 149. Pocztowe konto rozrachunkowe dla „Wielkopolanina": Poznań 3 nr kartoteki 04, dla „POMORZANINA": Poznań 3, nr kartoteki 039.

Nakład i czcionki: Drukarnia Polska, Spółka Akcyjna.